

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:  
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.  
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW.7 nr. 4208

EXPEDYCYJA: Bvrom G.-St. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV

Niedziela 15-go czerwca 1930

Nr. 137

Grandi dziękuje Polsce za przyjęcie.

Warszawa. Minister Zaleski otrzymał dziś od ministra Grandiego depeszę wysłaną z granicy. Depesza ta nadana po polsku brzmi jak następuje: W chwili, kiedy opuszczam Wasz szlachetny i wielki kraj, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moją gorącą wdzięczność za tak miłe i serdeczne przyjęcie, które W. E., Wasz Rząd i ludność polska zgotowała przedstawicielowi Italii. Proszę W. E. o wyrażenie tych moich uczuć i moich hołdów J. E. P. Prezydentowi Rzeczypospolitej jak również i moich podziękowań. Unoszę ze sobą na zawsze wspomnienia tych niezapomnianych dni, podczas których przyjaźń istniejąca między obu naszymi narodami z tak serdecznym wylicaniem została stwierdzona w imię przyszłości i przeszłości. Proszę W. E. o przyjęcie wyrazów mojej wdzięczności, mojej osobistej przyjaźni i proszę o złożenie mego hołdu dla pani Zaleskiej i o przyjęcie podziękowania w imieniu mojej żony. Waszej Ekscelencji oddany serdecznie (—) Dino Grandi minister spraw zagranicznych Italii.

Burzliwe posiedzenie austriackiej Rady Narodowej.

Wiedeń. Austriacka Rada Narodowa przyjęła dziś w drugim czytaniu po bardzo burzliwej dyskusji projekt ustawy o rozbrojeniu 86 głosami przeciwko 72. Trzecie czytanie projektu we wtorek.

Były premier rumuński Maniu tworzy rząd.

Wiedeń. Wiedeńskie Biuro Korespondencji z Bukaresztu: Dziś w południe król przyjął byłego premiera Maniu i powierzył mu misję utworzenia gabinetu.

Maniu po audiencji oświadczył, że otrzymał od króla misję utworzenia rządu partyjnego. Po poł. przedłoży Maniu królowi listę członków nowego rządu.

Osobliwy testament.

Bergamo. Niewątpliwie najbardziej oryginalnym testamentem jest ten, który zostawił ostatnio jeden z obywateli miasta, wypisując swą ostatnią wolę kredą na drzwiach własnego mieszkania. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że zmarły, powróciwszy do domu z przechadzki, zaskoczony jakąś nagłą słabością, nie znajdując pod ręką papieru i atramentu, postanowił spisać swój testament kredą na drzwiach mieszkania, przez siebie zajmowanego. Drzwi te zostały obecnie przeniesione do archiwum notariatu. Testament został uznany jako ważny i obowiązujący.

Powódź w południowej Hiszpanii.

Według doniesień z Hiszpanii, południową część kraju nawiedziła katastrofa powodzi, wywołanych ulewami deszczami. Wielkie przestrzenie stoją pod wodą. Liczne miejscowości zostały zalane. Znaczna część zbiorów uległa zniszczeniu. Rząd hiszpański postanowił udzielić pomocy ludności dotkniętej katastrofą.

## Nowa pożyczka monopolowa Rzeszy niemieckiej.

Berlin. (Tel. wł.) W kołach wtajemniczonych utrzymują się, uporczywie krążące pogłoski, że rząd niemiecki zamierza zaciągnąć nową pożyczkę w wysokości 500 milionów marek. Otóż, według „Frankfurter Ztg.“, organu niem. finansjery wiadomości te nie są ścisłe. Na razie rozporządza skarbnik niem. pożyczką, uzyskaną z monopolu zapalczanego, wydzierżawionego Szwedowi Kreugerowi w sumie od 300—400 milionów marek, co najzupełniej wystarczy do pokrycia bieżących deficytów budżetowych. Atoli rząd niem. będzie potrzebował 400—500 milionów marek na przeprowadzenie programu dostarczenia 2¼ milionowej rzeszy bezrobotnych pracy i na ten cel rozważana jest myśl, by za pośrednictwem domu bankowego Schröder & Co w Londynie

uzyskać potrzebne kapitały. Na razie chodziłoby o zaciągnięcie pożyczki 100 milj. marek, a jako zastaw gwarancyjny dałyby rząd niemiecki w dzierżawę monopol spirytusowy. Poza to planowane jest założenie nowej spółki, finansującej pożyczki państwowe. Jako pośrednik występowałby „Deutsche Bau- und Bodenbank“. I ta właśnie nowa spółka finansowania opzyczek państwowych ma w okresie 3-letnim zaciągnąć dalsze trzy nowe pożyczki u Schrödera w Londynie, każdą w wysokości 15—20 milionów dolarów.

A głównym i jedynym poręczycielem tych milionowych pożyczek państwowych będzie zaprowadzony państwowy monopol spirytusowy, wydzierżawiony trustowi „Ostwerke-Konzern“.

## Watykan a Rumunia.

Bukareszt. Król przyjął na audiencji nuncjusza apostolskiego Ange Maria Dolci, który powiadomił go o otrzymaniu z Watykanu następującej depeszy:

„Wasza Ekscelencja upoważniona jest do zwrócenia się z prośbą o audiencję, w celu złożenia podziękowań za zawiadomienie za pośrednictwem mi-

nistra Comnene o szczęśliwym wydarzeniu wstąpienia króla Karola na tron rumuński, i wyrażenia królowi uczuć żywej radości, jaką odczuwa Ojciec święty, oraz Jego Ojcowskich życzeń szczęśliwego panowania Jego Królewskiej Mości i pomyślności dla szlachetnego narodu rumuńskiego.“ Depeszę podpisał kardynał Pacelli.

## Sprawa Maltańska.

Anglia a Watykan.

Cita del Vaticano. Ogłoszenie przez rząd angielski tak zwanej białej księgi, zawierającej dokumenty dyplomatyczne w sprawie rokowań z Watykanem w kwestii uregulowania stosunków na Malcie, nie wzbudziło żadnego zdziwienia w watykańskich kołach. Publikacja ta była zapowiedziana przez rząd i oczekiwana w sferach duchownych. Dowiadujemy się, że

sekretariat stanu od pewnego czasu przygotował szereg dokumentów w odpowiedzi na białą księgę rządu angielskiego. Dokumenty te oczekują na wydanie i jeżeli zajdzie potrzeba, po skrupulatnym zbadaniu treści publikacji angielskiej przez kardynała sekretarza stanu, Pacelli'ego, Watykan wyda również białą księgę dokumentów w sprawie maltańskiej.

## Powodzenie pożyczki Younga.

Paryż. Jak wynika z wiadomości, otrzymanych około południa przez miarodajne czynniki, transza francuska pożyczki Younga została pokryta ze znaczną nadwyżką.

Londyn. Według ogólnego przekonania przypadająca na Wielką Brytanię transza międzynarodowej pożyczki niemieckiej w wysokości 12 milionów funtów szterlingów została pokryta wielokrotnie. Subskrypcja została zamknięta o godzinie 13.

Aresztowanie hitlerowców.

Berlin. Wczoraj wieczorem aresztowano tu około 40 hitlerowców, którzy wbrew zakazowi policji brali udział w mundurach i z odznakami w pochodzie demonstracyjnym na ulicach Berlina.

## „Heimwehra“ austriacka.

Rozgrywają się obecnie w Austrii wypadki, które dla tego kraju mieć będą decydujące znaczenie, a dla całej Europy stanowią ciekawy obraz narastania nowych kierunków politycznych i tworzenia się coraz nowych zatargów, zdolnych wstrząsnąć podstawami państwa w Europie.

Chodzi o obóz „Heimwehr“y, wojskowej organizacji powstałej przed 3 laty dla ochrony państwa przed socjalistycznymi próbami przewrotu, a zwłaszcza przed socjalistycznym „Schutzbundem“. „Heimwehra“ spełniła doskonale ten swój obowiązek. Porskromiła rozbrykaną S. D., i doprowadziła do tego, że się przywódca S. D. publicznie już odżegnywał od wszelkich gwałtownych prób pochwylenia władzy państwowej. Zrobiła jeszcze więcej, bo dzięki jej naciskowi przeprowadził parlament austriacki rewizję konstytucji na korzyść władzy wykonawczej i ustawę gwarantującą wolność przekonani robotnikom.

Zdaje się jednak, że te niewątpliwie zdobycze zawróciły głowy przywódcy „Heimwehra“y, którzy w ostatnich miesiącach wystąpili z potępieniem demokratycznego ustroju państwa i z oświadczeniem, że dążyć będą do obalenia obecnych władz, a do zastąpienia ich dyktaturą „Heimwehra“y. Planowane było coś w rodzaju marszu Mussoliniego na Rzym; nawet tak się to w prasie „Heimwehra“y nazywało.

Bezpośrednią jednak przyczyną tych wystąpień „Heimwehra“y był projekt rządowy noweli do ustawy o noszeniu broni, przewidujący zupełne rozbrojenie obywateli, i rozwiązanie tak prawicowej „Heimwehra“y, jak socjalistycznego „Schutzbundu“. Na ten projekt rządu odpowiedziała „Heimwehra“a manifestacją w Korneuburgu, gdzie jej przywódca Dr. Steidle rzucił rękawicę rządowi i partiom politycznym, a „Heimwehrowców“ związał „ślubem“, że na wypadek konfliktu między „Heimwehra“a a partją, zlamia dyscyplinę partyjną i staną po stronie „Heimwehra“y. Jeszcze wyraźniej przemówił w Feldkirch, gdzie potępił projekt rządowy rozbrojenia, a kanclerzowi Schoberowi rzucił w twarz zarzut, że przez ten projekt stawia się w położenie „obronicy bolszewizmu“.

Przeciw tym enuncjacjom stanowczo wystąpił Schober. W osobnym oświadczeniu odparł podejrzenie o rzekomej obronie bolszewizmu, wskazując na swoją działalność w roli prezydenta policji w r. 1918 i 1919, kiedy rozlatująca się monarchia groziła zawaleniem się całego ustroju, i w r. 1927, kiedy stanowcze wystąpienie Schobera, piętnowanego przez socjalistów mianem „krwawego psa“, uratowało Wiedeń i Austrię przed rewolucyjnym przewrotem... Roli pośrednika między obozem Steidlego a Schoberem podjął się klub chrześcijańsko-społeczny, a — jak słychać — rokowania są na razie na dobrej drodze i za cenę obustronnych ustępstw udać

się może porozumienie. Schober miałby się zgodzić na przyznanie mieszkańcom Tyrolu i Voralbergu prawa noszenia broni, które mają od setek lat. — „Heimwehra“ zaś zgodziłaby się na rozbrojenie.

Zaczęła także i partja chrześcijańsko-społeczna wyjaśniać swój stosunek do „Heimwehry“. Na osobnym posiedzeniu klubu przyjęto rezolucję, że — zasadniczo nie stoi na przeszkodzie, by członkowie partji mogli do Heimwehry należeć: konflikt dla nich powstałby dopiero wtedy, gdyby były przez „Heimwehrę“ wydane nowe przepisy. Jest to niewątpliwie duże

ustęptwo partji na rzecz faszystowskiego i antydemokratycznego ruchu. Rozumieć je trzeba jako pewnego rodzaju państwową konieczność. Za tę cenę spodziewają się chrześcijańsko-społeczni odwieść „Heimwehrę“ od planów rewolucyjnych, a pozyskać do pracy w ramach konstytucji. Jeszcze nie wiadomo, jak „Heimwehra“ odpowie na te wypadki.

Wszystko wskazuje na to, że stanęła obecnie na skrzyżowaniu dróg. Musi wybrać albo rozbrojenie i pogodzenie się z konstytucją, albo przewrót i walkę z parlamentem, rządem i konstytucją. Co wybierze?

## Francja nie pochwala niem. polityki celnej.

W dzienniku „L'Amitie Francaise“ dep. Edmund Largier, członek komisji spraw zagranicznych, zamieszcza dłuższy artykuł o niepożądanych skutkach, jakie może wywrzeć nowa orientacja polityki celnej Niemiec. Zaznacza on, że powzięte przez Niemcy zarządzenia co do stawek celnych są w jawnej sprzeczności z duchem zawartego 17 marca b. r. traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Wszelka akcja gospodarcza między poszczególnymi państwami staje się niemożliwa, jeżeli transakcje handlowe nie są oparte zasadniczo na trwałych podstawach. Otóż, wprowadzając do taryfy celnej Rzeszy system stawek ruchomych, rząd niemiecki burzy kompletnie owe podstawy. Czyż, starając się o wznowienie wojny celnej z Polską, która służy jedynie interesom nacjonalistów niemieckich, rząd niemiecki chce zmusić nas do stwierdzenia — zapytuje w zakończeniu dep. Largier — że „na wschodzie nic nowego“.

## Heimwehra austriacka w oświeceniu ks. prałata Seipła.

Na zgromadzeniu w Bruck oświadczył były kanclerz Seipel, że uważa współpracę z Heimwehrą za pożądaną, że jednak nie miał żadnego wpływu na ustalenie treści formułki ślubowania proklamowanej w Korneuburgu. Gdyby to odemnie zależało, powiedział ks. Seipel, formułka ta wyglądałaby inaczej. Wogóle dla mnie jest niezrozumiałe, dlaczego przeciwnicy moi widzą w moim stosunku do Heimwehry jakieś tajemnicze plany. Wszystko u mnie jest o wiele prostsze, niż ludzie sądzą.

Lewicowa „Wiener Arbeiter Zeitung“ widzi w słowach kanclerza Seipła o tajemniczych planach aluzję do pogłosek o konspiracji monarchistycznej w związku z wypadkami na Węgrzech. Wszyscy zwolennicy rozwoju demokratycznego przyjął chętnie do wiadomości zaprzeczenie księdza prałata Seipła.

## Stosunek „Małej Ententy“ do Austrii i Węgier w oświeceniu dr. Benesza, czeskiego ministra spraw zagr.

„Narodni Oswobozeni“ zamieszcza artykuł dr. Benesza na temat Małej Ententy. Autor pisze, że to ugrupowanie polityczne zawsze pełniło swe funkcje pokojowe w Europie środkowej i cała jego historia może być dowodem, że cele i metody jej są w doskonałej zgodzie z ideami i celami oraz polityką Ligi Narodów. W zarzutach, jakie wy-

suwano przeciwko Małej Entencie, megra roli uwaga o możliwości czy niemożliwości łączenia regionalnych związków politycznych z ideami Ligi Narodów. Twierdzi się w nich, że Mała Ententa nie jest w stanie przyczynić się do zupełnej pacyfikacji i konsolidacji Europy środkowej. Stosunek Małej Ententy do Węgier, jak również i do Austrii charakteryzuje dobra wola do lojalnej współpracy. Niema tu żadnych nieprzyjaznych aspiracji, przeciwnie, przeświadczenie, że zdrowy rozwój i współpraca tych państw jest warunkiem i nieuniknioną częścią całej środkowo-europejskiej konsolidacji. Stanowisko to przyczyniło się w dużym stopniu do wytworzenia dobrego stosunku poszczególnych państw Małej Ententy do Austrii i umożliwiło nawiązanie ważnych stosunków, zwłaszcza gospodarczych, z Węgrami. Niema powodu do wątpliwości o tem, że metoda ta okaże się dobrą także w dalszym rozwoju stosunków Europy środkowej. Rewizjonistyczne dążenie skrajnie nacjonalnych skrzydeł Węgier mogą wprowadzić jeszcze wiele kryzysu i stagnacji w stosunku do sąsiadów, ale nie mogą zmienić podstawowych tendencji rozwoju europejskiego, zmierzającego do stopniowej likwidacji wszystkich nieporozumień.

## Prasa angielska o wypadkach w Indjach.

Prasa angielska poświęca wiele miejsca omawianiu znaczenia sprawozdania komisji indyjskiej Simona. „Times“ pisze: „Niczego nie należy pominąć w granicach słusznych żądań emancypacyjnych narodu indyjskiego, nie jednak nie może naruszyć najwyższej odpowiedzialności ustawodawczej, która spoczywa w rękach rządu J. K. M. i parlamentu Imperjum, który poweźmie postanowienia decydujące. „Manchester Guardian“ pisze, że rezultaty badań komisji nie mogą zachęcać do trwania w uporze tych, którzy uważają dotąd, że Indje nie dorosły do samorządu. „Daily Telegraph“ wyraża pogląd, że sprawozdanie komisji, jako studium praktyczne, wskazuje poraż nie wiadomo który, na niepraktyczność wszelkich żądań rozstrzygnięcia problemu konstytucyjnego w Indjach jednym pociągnięciem pióra. „Daily Herald“ jest zdania, że istoty sprawy nie wyczerpuje kwestia, czy Indje mają otrzymać samorząd równorzędny z dominjami; tkwi ona w równie lojalnej współpracy Indji z macierzą nad pokonaniem olbrzymich trudności, które piętrzą się na tej drodze.

# Przegląd polityczny

## Miły gość z Brazylii w Polsce.

W piątek 13 b. m. przyjechał do Warszawy profesor uniwersytetu i członek Najwyższego Trybunału Federalnego w Rio de Janeiro, Rodrigo Octavio de Langard Menezes, który wygłosi szereg odczytów z prawa międzynarodowego. P. Rodrigo Octavio znany jest ze swej przyjaźni dla Polski. Podczas wojny zainicjował manifestację parlamentu brazylijskiego za odrodzeniem państwa polskiego. Uczony brazylijski bierze żywy udział w życiu politycznym swego kraju, przez jakiś czas piastował urząd ministra sprawiedliwości. Z Warszawy p. Rodrigo Octavio wyjeżdża na wykłady do Krakowa, Lwowa, Katowic i Poznania. Dnia 13 b. m. odbyło się w sali senatu zgromadzenie powitalne Tow. Brazylijsko-Polskiego. P. Rodrigo Octavio jest wiceprezesem analogicznego towarzystwa polsko-brazylijskiego w Rio de Janeiro.

## Kara śmierci za zdradę kraju.

Po dwudniowej rozprawie w sądzie karnym we Lwowie zapadł wyrok na zasadzie werdyktu ławy przysięgłych wyrok, mocą którego skazani zostali Izrael Hirsch, Samuel Jugend i Naftal Propper za zbrodnię zdrady stanu, której dopuścili się przez przynależność swą do komunistycznej partji zachodniej Ukrainy, drukowanie i kolportaż bibuły komunistycznej, na karę śmierci, zaś czwarty oskarżony, inż. Kahane, na zasadzie tegoż werdyktu uwolniony został od winy i kary. Wszyscy wyżej wymienieni aresztowani zostali przez policję we Lwowie w dniu 4 marca b. r. Obrońcy oskarżonych założyli kasacje.

## Dla czyjego dobra?

Warszawski komitet porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego na posiedzeniu wczorajszym stwierdził, że niektóre pisma w Polsce w związku z ostatnimi wypadkami w Rumunii omawiały drażliwe szczegóły z prywatnego życia członków domu panującego rumuńskiego, co wywołało przykry odźwięk w Rumunii. Komitet porozumienia prasowego rumuńsko-polskiego zwraca się do całej prasy polskiej z prośbą, aby przy omawianiu wewnętrznych spraw rumuńskich zechciała mieć zawsze na względzie przyjaźń i wspólne interesy, łączące oba sprzymierzone państwa.

## Niemcy niczego nie nauczyli się, powtarzając jedno i to samo

Biuro Wolffa donosi, że pod przewodnictwem b. prezesa sądu najwyższego Rzeszy, dr. Simonsa, rozpoczęły się dziś w Królewcu trzydniowe obrady niemieckiego towarzystwa prawa międzynarodowego. Mowę powitalną wygłosił przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych Martins i nadprezydent prowincji wschodnio-pruskiej dr. Siehr, mówiac imieniem pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, zaznaczył m. in., że praca nad odbudową prawa międzynarodowego będzie wówczas tylko owocna, kiedy usunięte zostanie ciężkie bezprawie międzynarodowe, wyrządzone Wschodnim Prusom i Rzeszy niemieckiej za pomocą niemożliwego korytarza.

W tym samym duchu przemawiał przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości Prus Wschodnich, dr. Holtz-ofer.

# Chłop i szlachcic.

POWIEŚĆ.

5)

—o—

(Ciąg dalszy).

Dopieroż to zaczęły dziwić się jego ubraniu!... W sierotce aż serce biło z radości i dumy. Chciał jednak usieść z chłopcami, posprzeciwiać się dziewczynom, ale przypomniał sobie, że idzie za interesem od pana i dumy z poselstwa, skoczył szybko do chałupy pachciarza, wołając:

— Ostajta z Bogiem!

Pan Ostoja uczył potrzebę odróżnienia strojem Oskarka od Marcina i dlatego zaczął namyślać się, jak ubrać sierotkę?

Wieczorem profesor opowiadał jak dawniej strojono błaznów, strzelców, laurów i Oskarek zaczął prosić ojca, ażeby Marcinkowi kazał zrobić błazeńskie ubranie.

Pan Jan-Baltazar nie umiał odmawiać jedynaczce, z wielkiem więc zgorznięciem i żalem guwenera zrobiono Marcinkowi majtki kolorowe, surdut w guście spencerka, nasywany rozmaitemi świecidłami i rodzaj stosownego kapelusza, do którego przyszyto trzy małe dzwoneczki, na pocięciu Oskarka.

Marcinkowi podobał się zrazu ten garnitur, skakał do góry i cieszył się, że mu dzwoni nad głową, ale gdy potem też samo kazał mu zrobić panicz dla swojej rozrywki, gdy wszyscy zamiast: Marcinek! zaczęli wołać na niego: błazen! a szczególnie służba pokojowa; gdy uważał, że śmieją się z niego, że nawet obdarła dzieci na wsi dziwnym jakimś spoglądają nań wzrokiem, posmutniał i zatesknął do swojej koszulki, przepasanej kawałkiem starej krajki.

Było to znowu w niedzielę.

Pan Jan-Baltazar wyruszył z synkiem swoim na wizytę do sąsiadów, został się tylko w domu cierpiący na głowę profesor i młody Skiba.

Zarty chłopaków wiejskich i służby dworskiej odstręczały go od ludzi, zostawszy sam poszedł do ogrodu, siadł sobie pomiędzy krzakami kwiatów, oparł głowę, zrazu wzdychał, a potem obtarł łze i tak myśleć zaczął:

— Jeść mi dają tak samo jak paniczowi, pozwalają mi bawić się z nim razem, a włożyli na mnie takie ubranie, z którego śmieją się wszyscy?...

Dalszych już wniosków wyprowadzić nie umiał, oparł tylko łokieć na kolana, a głowę na dłoń i zamyslił się, wzdychając co chwila. Byłby niezawodnie zasnął w takiej pozycji, ale usłyszał jakieś stapanie za sobą...

Obejrzał się, szła dziewczka dworska, nazwana popychadłem, dlatego, że używano ją do spychania rozmaitych robót. Czasami posyłano ją do żniwa, czasami pasła trzodę, chodziła po chwast w pole, biegła z listami w sąsiedztwo, skrobała kartofle dla kucharza, prała ścierki, szorowała stoly, zmywała naczynia, doila krowy, rabała szczyby, słowem była do wszystkiego. Na wsi nazywano ją wiczą dla olbrzymiego wzrostu i dużej głowy nigdy prawie nieuczesanej. We dworze brała tylko 50 złotych rocznie, nie miała też ładnego ubrania, nie miała w czem pokazać się w karczmie, sztydził z niej parobczaki: nie poszła więc na taniec, ale postanowiła sobie iść do ogrodu i przespąć się przy świecie na świeżej murawie, ażeby sił zacerpnąć do pracy.

Gdy ujrzał ją Marcinek, przypomniał sobie, że i ona jest przedmiotem żartów. Ale jego dola znośniejsza. On zdechrze ubranie, poprosi panicza, pokłoni się panu... i dadzą mu siermięgę chłopską, a ona biedna już nigdy nie będzie ładniejsza, pozostanie na zawsze przedmiotem śmiechów.

Nabrał więc otuchy, podniósł się i zaczął zmierzzać ku dworowi. Znowu usłyszał stapanie, obejr-

zał się i zobaczył pana Bonawenturę, który kroczył poważnie, jak zamysłony bocian, gdy szuka żaby na błocie. Duch profesora, czyli raczej myśli jego krażyła w przeszłości, unosila się nad „forum romanum“, skałami tarpejskimi i świątynią Westalek, gdy jednak spostrzegł Marcinka, zawołał go do siebie i zapytał z łagodnym uśmiechem:

— Zadowolniony jesteś z twojego ubrania?

— Jakże mam być zadowolniony, kiedy wszyscy śmieją się ze mnie? — odpowiedział chłopiec żałośnie.

Pan Zasklepiński westchnął, bo miał serce szlachetne i pamiętał, że jego opowiadania podaly myśl Oskarkowi do zrobienia błazna z sierotki. Rzeki więc znowu:

— Chodź jeszcze w ten ubranju, a później dostaniesz inne.

Chłopiec pocałował w rękę pana Bonawenturę, a ten gładząc go po rozpięrzonych włoskach, mówił łagodnie:

— Dzisiaj jesteś biednym sierotą, nie masz oia ani matki, jeżeli nauczysz się niczego więcej prócz służby pokojowej, jak dorosisz, możesz zostać tylko lokajem. Gdybyś jednak chciał uczyć się, jak twój panicz, gdybyś, mając czas wolny, wziął książkę do ręki, mógłbyś pokierować się lepiej.

— A zostałbym organistą? — zapytał się ciekawie Marcinek.

— Mógłbyś być nawet proboszczem...

— Kiedy nasz dobrodziej żyje...

— Takich parafij, jak nasza, dużo jest na świecie i księży wielu potrzeba. Starsi umierają, zastępują ich młodszy, a tak dzieje się od wieków.

— Któżby mnie uczył? — rzekł smutnie chłopiec.

— Bylebyś tylko miał szczerą chęć, ja zajmę się tobą. Czasu mam dosyć, ale do pracy potrzeba brać się chętnie i nie zrażać się, bo każdy początek jest trudny. Masz ochotę?



## „Duch jest, który ożywia“.

Kazanie ks. prałata Dembka z Grudnia, wygłoszone w katedrze poznańskiej z okazji 50-lecia T. C. L.

Duch jest, który ożywia (Jan 614).

Najprzewielebniejszy księże Biskupie! Senacie duchowny — Czładowi Dostojnicy, kochani Bracia!

Gdy z dopustu Bożego runęła wielkość nasza i z trzaskiem zawała się nad królewską przeszłością trumna — gdy nas zaborca za upiórów uważał i odmawiając prawa do życia na cmentarzach tylko namioty rozbił — kazał — czemuż się to stało — bracia moi — że duch nasz w wiekowej niewoli nie upadł, nie osłabł, ale się wzmógł i podniósł do wyżyn, których przedtem nie dosięgał? Bo na schyłku wolności naszej wzbudził Bóg w dobroci Swojej nieskończonej ducha naszego odnowicieli: nie uratowali państwo od zguby, ale uratowali naród od śmierci — bo „duch jest, który ożywia“. I choć nam prawo i wilność odjęto, nie zdołano odjąć nam ducha. Do duszy dziecka polskiego wlewała go mowa macierzysta matka, urabiała i podtrzymywała w młodości piastunka ducha — szkoła polska.

Stan taki przetrwał w byłym zaborze pruskim do 1876 roku, w którym prawo o języku urzędowym otrzymało sankcje króla pruskiego. Był to rok przełomowy w życiu naszym kulturalnym, bo odtąd nie wolno było języka polskiego, używać ani w szkole ani w sądzie ani w innym urzędzie. Pozostał dla niego tylko dom polski i kościół polski — pozostała książka polska. Więc trzeba go było jako skarb bezcenny, jako klejnot po praojcach odziedziczony zamknąć w głębi duszy, więc trzeba się było skupiać w ognisku rodzinnym, więc trzeba było u nas więcej aniżeli gdziekolwiek na świecie polskiej polskiej umiłowac polską książkę i słowo polskie, i książkę tę i słowo ojcyste nieść do ludu naszego, by ducha podsycać, rozpałać — bo wszakże duch jest, który ożywia.

Z tej tedy myśli poczęte, z tej serdecznej troski o ideały nasze zrodzone rozpoczyna lat temu 50 żywot swój nasze Towarzystwo Czytelnia Ludowej.

Pracować trzeba było spokojnie, ostrożnie, bo wróg był silny, przebiegły. Skromny dlatego był napózór zamiar: „szerzenia pożytecznych, religijnych uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich, oraz zakładania biblioteczek ludowych. Boć nie inaczej pojmowali ojcowie nasi odziedziczonego po przodkach ducha, który ich ożywił — jeno w ścisłej łączności: życia religijnego z życiem narodowym. Ta jedyna ścisła łączność przecież dała Polsce i w niej stworzyła chrześcijańską kulturę i cywilizację.

I tak książka polska staje się odtąd piastunką ducha, który ożywił, tak oto książka roznosi technię dawnych czasów, na których na wspomnienie rośnie dusza, tak oto książka wlewa ducha mądrości i poświęcenia — tak oto książka podaje czarowne naszych pisarzy powieści — wieszczów cudne pieśni — książka tamuje wpływy obce i obce głosy i zwycięsko odpiera dążenia wywrotowe socjalistów i komunistów, aby nie maciły marzenia o Polsce. — Tak oto książka polska tworzy piersi krzemienne i dusze stalowe, gotowe każdej chwili do obrony naszych dwóch największych świętości: wiary i ojczyzny. Książka polska hodowała pokolenia nasze w niewoli, wychowała nas wszystkich.

A lud czytał książki, łaknął ich coraz więcej i chciwiej — głód oświaty się budził coraz silniej i potężniej. Rozszerza więc T. C. L. pierwszy zasadniczy paragraf statutu i nietylko książki i biblioteki, ale również odczyty i wykłady i inne środki oświatowe wciąga w zakres pracy szerokiej i olbrzymiej. Życie wre i kipi, książki idą w lud w dziesiątkach tysięcy, rozbrzmiewa słowo w nieprzeliczonych wykładach — odczytach — wieczornicach, powstają wielkie i poważne biblioteki, organizuje się wystawy książek,

## Wojna przyszłości.

O niezmiernie szybkiej ewolucji techniki wojennej w wieku dwudziestym — możnaby pisać tomy całe.

Już w latach 1914—1918, czyli w czasie gigantycznych zmagani wojennych dwu potężnych koalicji, postęp techniki wojennej wchodzi na drogi błyskawicznego wprost rozwoju. Pomiędzy „krajobrazem“ wojny roku 1914 — nieśmiałym wywiadem lotniczym, nielicznymi wówczas pancernymi samochodami, małymi i rzadko czynnymi podwodnymi łodziami — a chmurami walczących samolotów, chmurami gazów, setkami nowoczesnych tanków i okropnościami wojny podwodnej lat 1917—1918 leży czasowo bardzo wąska, lecz ewolucyjnie bardzo głęboka przepaść różnic i przeobrażeń.

I w latach ostatnich ewolucja techniki wojennej postępuje naprzód niezmiernie szybko, jawnie drwiąc sobie z deklamacji pacyfistów o powszechnym pokoju na świecie. Możemy przewidzieć już dzisiaj, że chemiczno-gazowa, powietrzna wojna przyszłości będzie się kolosalnie różniła nie tylko od tych zbrojnych konfliktów, jakie raz po raz wybuchały na naszym kontynencie przed rokiem 1914, lecz również przewyższy swą nieopisaną grozą straszne obrazy wojny światowej.

Już światowy konflikt lat 1914—1918 był walką nie armij, lecz narodów całych, bowiem — pomijając nawet niezwykły wysiłek gospodarczy krajów walczących — pod sztandary zostają powołane miljonowe masy ludności cywilnej, wielokrotnie liczniejsze od armij na pokojowej stopie. Armia niemiecka liczy przed wybuchem wojny 650 tys. ludzi, a w latach 1914—1918 Niemcy mobilizują ogółem do 11 milionów ludzi; dla Francji odpowiednie liczby: 800 tys. i 8 milionów, dla Anglii — 150 tysięcy i przeszło 8 milionów!

Otóż wojna przyszłości będzie śmiertelną walką narodów w jeszcze

szerszym i głębszym znaczeniu. Tyśiące samolotów, wytruwających bombami gazowymi przedewszystkiem wielkie centra miejskie i w ten sposób paraliżujących obronę kraju, niebezpieczeństwo zagłady milionów ludności cywilnej; walki powietrzne, w których wezmą udział setki eskadr lotniczych, jakieś straszne epidemie, z deszczem bomb bakteryjnych związane; nagle zatrzymywanie się motorów fabrycznych, samochodowych, samolotowych, jakimiś tajemniczymi promieniami obezwładnionych; niespodziewana eksplozja arsenałów całych z amunicją — oto „sympatyczne“ obrazy i fragmenty wojny przyszłości.

Wojny przeszłości zagrażały zwykle mocarstwowemu stanowisku, rozwojowi gospodarczemu, wreszcie — niekiedy — bytowi politycznemu strony zwyciężonej; wojny przyszłości będą już zagrażać etniczemu bytowi narodów i mogą się często zakończyć całkowitem zmięceniem z powierzchni ziemi strony słabiej przygotowanej i zwyciężonej.

We wrześniu roku 1914 o zwycięstwie nad Marną zdecydował wielki duch francuskiego narodu i armii, który tak pięknie wówczas zatriumfował nad organizacją, olbrzymią przewagą techniczną i dość znaczną przewagą liczebną najeźdźców.

Lecz w wojnie przyszłości — aczkolwiek czynnik psychiki narodowej odegra rolę także niezmiernie ważną, to jednak nie potrafi on w tym stopniu, — jak we Francji roku 1914 — zastąpić braków i niższości technicznej.

Dzisiaj dla odparcia najazdu wroga nie wystarczy zmobilizowanie dwumiljonowej armii, ożywionej duchem miłości ojczyzny i powszechnym entuzjazmem: dziś — trzeba od razu w pierwszym dniu zbrojnego konfliktu — rzucić na szalę wydarzeń tysiące samolotów, trzeba zmobilizować na rzecz obrony kraju całe lotnictwo cywilne, oraz wszelkie techniczne zasoby.

nalenia ich i zachęcenia do pracy nad sobą w tak „szlachetnej“ dziedzinie, urządzi się co pewien czas konkurs na najlepsze kłamstwo i to z doskonałym podobno wynikiem. Ocena odbywa się pod surową kontrolą, i nagradza się tylko co najlepszych. Samo przyjęcie i dostanie się do klubu nie jest tak proste i łatwe. Kandydat, zgłaszający się musi się wykazać, czy ma pewne przyrodzone zdolności do kłamstwa i zaraz na wstępie musi je zaprodukować.

Klub kłamców określa swe „etyczne“ cele tem, że w obecnych czasach tylko ten zdobywa znaczenie w życiu i przechodzi przez świat z łatwością, kto umie łączyć na potęgę, czy potrzeba lub nie. Zdaje się, że w tym względzie przynajmniej owi klubowcy mają całkowitą rację. Ludzie bowiem lubią, gdy się ich okłamuje, a tego, kto „wygarnia im słowa prawdy“, nazywają Don Kiszotem i warjatem.

## Zwycięska prawda.

Jak do „Corriere della Sera“ donoszą z Chicago, przeprowadzono tam pomyślne doświadczenia w związku z przesłuchiwaniami dwóch mniemanych morderców przy pomocy przyrządu wynalezione przez prof. Vollmera, znawcy kryminalistyki na uniwersytecie w Chicago. Przyrząd ten pozwala ustalić, czy poddana doświadczeniu osoba mówi prawdę lub kłamie. Pod działaniem przyrządu pióro stylograficzne, trzymane ręką zbrodniarza — kreśli na papierze prostą linię, o ile poddany doświadczeniu wyjawia prawdę. W przeciwnym razie nierówne ciśnienia objawiające się w tętnicach podejrzanego nadają linii kierunek krzywy. Osobnicy, na których dokonano eksperymentu, byli marynarzami podejrzanymi o zamordowanie kilka dni przedtem niejakiego Douglasa, w towarzystwie którego przybyli do Chicago. W czasie przesłuchów przyrząd wykazywał zupełnie nieregularne linie, a do chwili, w której marynarze przyznali się do popełnionej zbrodni.

## Rozmaitości.

Co zawdzięczamy Chińczykom?

Jedwab znany jest w Chinach od niepamiętnych czasów, do Europy dotarł on jednakże dopiero około 300 lat przed Chrystusem. Papier wynaleźli Chińczycy w początku ery chrześcijańskiej. Europa przejęła wynalazek ten w 12m stuleciu. Herbatę nauczyła się Europa pić dopiero w wieku XVII-ym, chociaż w Chinach znana była już w II-im wieku po Chrystusie. Już 700 lat przed Chrystusem Chińczycy znali proch strzelniczy i używali go do fabrykacji ogni sztucznych, a już w VIII wieku kazał Kubłai Khan używać go do fabrykacji granatów ręcznych. Pierwsza drukowana książka powstała w Chinach w roku 868, a druk za pomocą czcionek ruchomych powstał tam już około r. 1100. W drugim stuleciu Chińczycy wynaleźli porcelanę, a dopiero w r. 1518 przywieźli ją Portugalczycy do Europy, podrobić zaś fabrykację chińską udało się dopiero pod koniec wieku XVIII. Nie można się zatem im wcale dziwić, że pod wieloma względami patrzą na Europejczyków z góry.

Dziennikarz wydany z Jugostawii za sprawozdanie z procesu.

Podobno korespondent jugostawiański „Corriere della Sera“, Luigi Morandi, otrzymał od władz serbskich nakaz opuszczenia granic Jugostawii w ciągu 24 godzin. Wydalenie Morandiego z Bejrutu i wogóle z granic S. H. S. spowodowane jest sprawozdaniami z procesu Maceka, w których korespondent najpoczytniejszego dziennika Włoch odsłonił nieludzkie obchodzenie się policji z aresztowanymi towarzyszami Maceka.

żek, czytelnie publiczne, odbywają się setkami wiece oświatowe T. C. L. A do wspólnej pracy zrywa się nietylko Księstwo, ale i Pomorze, Śląsk i Wychodźstwo

Ten wielki rozrost T. C. L. domagał się lepszego metody pracy: coraz uporczywiej więc wraca myśl o konieczności zastosowania przy pracy nad umocnieniem poczucia narodowego środków najpewniejszych i niezawodzących, naprowadza na projekt tworzenia na polskich ziemiach Uniwersytetów Ludowych!

I ten projekt zamienił się w czyn! Praca idzie w U. L. w kierunku przebudowania społeczeństwa i ustalenia jego zbiorowej, jednolitej kultury, a oparta na podstawach religij i etyki katolickiej oraz na zasadach narodowych przystosowania jest do nowych warunków samodzielnego bytu politycznego. Ta forma pracy nad oświatą ludową posiada olbrzymie znaczenie: wyrabia charaktery, kształci i wychowuje najszersze warstwy.

I czyż nie przebogate i ogromne to żniwo — bracia kochani! — na które T. C. L. dzisiaj spogląda! Zaiste, któż zmierzyć zdolen, ile pod tą zewnętrzną formą jubileuszową kryje się mozolnego trudu, kryje się ofiarności i zaparcia siebie!

Niech więc błogosławiona będzie pamięć tych mężów - pracowników oświatowców — którym wiara w przyszłość jasną i świetlaną, źródłem była mocy i wytrwałości i sprężyna niezmordowanej pracy. Niech błogosławiona będzie miłość, która im dała siłę, że w nieoreżnej, lecz niemniej ciężkiej walce krwawili sobie palce, by kruszyć pieczęć grobu i podźwignąć z niego Matkę-Ojczyznę.

A nam, którym danem było ujrzeć jeszcze zorze wolności, niechaj oświata polska na podstawach religij katolickiej oparta przez książki, biblioteki, czytelnie, Uniwersytety Ludowe do dusz i serc pokolenia obecnego i przy-

szlego wszczepiana, niechże będzie myśli naszej przystania, naszego ducha świątynią — bo duch jest, który ożywia — niech nas uczy miłować wiarę i ojczyznę — cnotę i zasługę; niech, oświata polska chowa nasz naród dla Polski — dla całej niepodzielnej Polski. Niech każdy w promieniach takiej oświaty wzrastając, niech każdy pić z niezamąconych wód przeszłości naszej — a Ojczyznę i wielką i potężną i szczęśliwą będzie, co daj nam Bóg i Matka Boża Marja. Amen.

## Klub kłamców.

Kłamstwo chodzi na krótkich nogach. Tak mówi przysłowie. Zwłaszcza nie daje się ono ludziom, którzy tylko raz po raz uciekają się do tego „zbawionego“ sposobu ratowania się z niewygodnej sytuacji. A że przyłapanie na kłamstwie kompromituje i obniża powagę poważnych ludzi, nie więc dziwnego, że zrodziła się myśl, aby się w kłamstwie... „doskonalić“. Znaleźli się ludzie, którzy postanowili sobie sztukę kłamania udoskonalić i ile możliwości rozpowszechnić, gdzie? Naturalnie w Ameryce.

W stanie Illinois powstał mianowicie całkiem prawidłowy klub kłamców, który ma za zadanie wydostawanie swych członków w kłamstwie. Organizacja jest wprost wzorowa. Klubem kieruje sekretarz mistrz Preihs, sędzia z zawodu. Na to zaszczytne stanowisko dostał się dzięki zmyślonej przygodzie awanturniczej, w rodzaju Karola Maya, ale przewyższająca, znanego podróżnika pod względem sensacji. Niski i słaby pan Preihs, wpadł w ręce jak twierdził 45 indjan. Z nienacka wyrwał pałkę najbliższej stojącej indjanowi i w kilka chwil położył trupem wszystkich 45 czerwonoskórców. Przykład idzie z góry. Członkowie więc zachęcani kłamstwami swego przywódcy, starają się go naśladować. Dla wydostaw-

Niedziela  
15  
czerwca

Św. Wita, Modesta i Krescencji, męczenników. † 363.

Św. Siostr Libji i Leonji z 12-letnią Eutropją, męcz.

ślow.: wit sw.

Jutro poniedziałek, 16 czerwca: Św. Franciszka Regisa, kapłana, wyznawcy, T. J., † 1640.

We wtorek, 17 czerwca: Św. Adolfa, biskupa.

Z kroniki dziejów: 385 rocznica śmierci Elżbiety, żony Zygmunta Augusta.

Wschód	Zachód
Śłońca o godz. 3.34,	o godz. 19.54
Księżycy „ 23.20,	„ 7.02
Długość dnia 16.20.	

Zmiany powietrza: wiatr, niestałe. Jutro: skłonność do wichury.

## Wiadomości potoczne.

Czy wolno bić obce dzieci.

Przed sądem krajowym toczyła się ciekawa sprawa przeciwko adwokatowi F., który ukarał cielesnie nieswoje dziecko. W skardze prywatnej został on oskarżony o obrażenia cielesne.

Adwokat F. jest właścicielem willi pod Berlinem. Na skutek zarządzenia urzędu mieszkaniowego musiał przyjąć do swej willi pewną rodzinę, której dzieci są niesforne i często niszczyły mu ogród, wyprawiając po nim harce i hałase.

Pewnego dnia matka tych dzieci St. rozłożyła na gazonach pod oknem adwokata dywan, na którym dzieci dokazywały, krzycząc przeraźliwie i unie możliwiający mu pracę. Wszelkie próby nie skutkowały. Zdenerwowany adwokat wziął kij i porządnie przetrzepał nim niesforne dzieciaki. Matka dzieci wniosła skargę. Sąd pierwszej instancji skazał adwokata na 30 marek grzywny. Na innym stanowisko stanął jednak sąd drugiej instancji, który uznał, że F. ukarał dzieci, zniewolony do tego koniecznością i oddalił skargę.

Samobójstwo bankiera.

Kilka dni temu popełnił samobójstwo bankier Bern Meyer. Meyer był jednym z kandydatów na stanowisko dyrektora banku miejskiego, nie został jednak wybranym przez magistrat.

Dowiedziawszy się o upadku swej kandydatury, Meyer tak się tym przejął, iż postanowił pozbawić się życia. W listach, które pozostawił do matki i brata, wyjaśnia, że życie straciło dlań cel, ponieważ w banku prywatnym nie chce pracować.

Tragedja przestępcy.

W więzieniu w Moabitie odsiaduje wieloletnią karę niejaki Arthur W., kilkakrotnie karany za kradzieże. Nie jest to zawodowy przestępca. Przystępstwa jego spowodowane były trudnymi warunkami, w jakich szedł przez życie.

W 16 roku życia stracił ojca, który brał udział w wojnie. Przy końcu wojny wstąpił sam do oddziałów, które walczyły w krajach nadbałtyckich. Po powrocie nie mógł znaleźć pracy, a nie chciał żebrać, wówczas popełnił pewne kradzieże i skazany został na 6 miesięcy więzienia. Tutaj po raz pierwszy usiłował popełnić samobójstwo. Wypuszczony z więzienia, nie mając środków do życia, znowu kradł powędrował do domu karnego w Tegel. Ne mogąc znieść stosunków więziennych, a może pragnąc się dostać do szpitala, tykał igły, widelce, łyżki i kawałki szkła.

Po powtórnym wyjściu z więzienia został przejechany przez auto, nie mógł znaleźć zajęcia i popełniał dalsze kradzieże. W więzieniu udawał tym razem umysłowo chorego i został odstawiiony do szpitala. Stąd powrócił znów do Moabit.

Zaznaczyć należy, że W. starał się o pracę, raz znalazł ją nawet, ale wyszydzany przez kolegów, jako karany sądowo, musiał ją opuścić.

Berlin. (Upadek zabawkarstwa). W Berlinie odbył się zjazd przedstawicieli wszystkich wielkich fabryk zabawek w Niemczech, w celu omówienia sposobów przeciwdziałania wzrastającemu z roku na rok upadkowi zabawkarstwa niemieckiego. Po długich naradach postanowiono propagować urządzenie corocznie „dnia dziecka”, w którym na podobieństwo „dnia matki”, przeznaczono na ofiarowywanie podarków przez dzieci matkom, matki ofiarowywałyby swym dzieciom podarki pod postacią zabawek, wyrabianych w Niemczech. Na ten „dzień dziecka” obrano datę 24-go czerwca (ś. Jana) ponieważ jest środkiem roku, licząc od Bożego Narodzenia.

## Z całej Polski.

Warszawa. (Wycieczka z Prus Wschodnich.) Pisma warszawskie donoszą, że przed kilku dniami przybyła do Warszawy wycieczka Mazurów z Prus Wschodnich w składzie 30 osób. Wycieczka ta, która jest pierwszą wycieczką z tego terenu od czasu plebiscytu w Mazurach, czyli od 10-ciu lat, przyjechała do Polski przed kilku dniami i zwiedziła już przed przybyciem do stolicy Poznań, Katowice, Królewską Hutę, Chorzów, Cieszyn, Kraków i Wieliczkę.

Starogard. (Bohatera śmierć dziełczyni.) Wzruszający bohaterstwem wypadek śmierci wydarzył się onegdaj w Wiecku, pow. starogardzki na Pomorzu. Dwie córeczki p. Mehrela w wieku 3 i 5 lat zbierały na łące kwiaty, by uwić z nich bukiety dla powracającej ze szpitala chorej matki. W pewnej chwili 3-letniej dziewczynce spadł gotowy już bukiet do rzeki. Dziecko, chcąc go chwycić przechyliło się, wpadając również do wody. Na pomoc tonącej pospieszyła starsza siostrzyczka, która jednak pociągnięta przez tonącą również znikła pod wodą. Rozpacz rodziców po utracie jedynych dzieci — bezgraniczna.

## Z dalszych stron.

Paryż. (Małpa złodziejem hotelowym.) Oddział paryskiej straży ogniowej urządza od poniedziałku Zielonych Świąt polowanie za małpą, zbiegłą z ogrodu zoologicznego, a która wydostawszy się na wolność, poczyniła mnóstwo psot i szkód, a nawet kradzieży. W poniedziałek wieczór wtargnęła małpa do jednego pokoju hotelowego, porozbijając szyby, lustro, wypila kilka flaszek perfum, znajdujących się na toalecie i porozdzierała kosztowny dywan. We wtorek rano wdarła się znów w jednym z hoteli do pokoju, w którym znajdowała się jakaś dama, pogrążona w głębokim śnie. Obudzona ze snu hałasem, dama wszczęła alarm, wołając o pomoc przed nieproszonym gościem. Małpa porwała karton z mydlami, ukryła się na drzewie ogrodu hotelowego i jedno po drugim mydło zjadła ze smakiem. Polowanie za małpą trwa już kilka dni bez skutku.

Lipsk. (Zuchwały rabunek w biały dzień.) Z Lipska donoszą, że na posłańca bankowego przechodzącego rynkiem i mającego w torbie 15.000 marek, dokonano w południe niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego. W chwili, kiedy posłaniec miał ratusz, podjechał do niego samochód, z którego wyskoczył zamaskowany bandyta i dał dwa strzały, raniąc posłańca w brzuch i kolano. Bandyta porwał następnie torbę z pieniędzmi, wskoczył do samochodu i szybko odjechał. Motocyklista, przejeżdżający przez rynek, rzucił się w pościg za samochodem bandytów, któremu zagroziłi drogę robotnicy, pracujący przy naprawie ulicy. Bandyci dali szereg strzałów, raniąc jednego z robotników ciężko; nie mogąc uciekać dalej samochodem wskutek rozkopania bruku, bandyci wskoczyli do przejeżdżającego tramwaju. Policja stwierdziła, iż samochód, pozostawiony przez bandytów, został ubiegłej nocy skradziony Manuelowi de Forenda, attache poselstwa hiszpańskiego w Berlinie.

## 12 Zjazd Ogregu Kół Splewaczych na Brandenburgję

odbędzie się 13 lipca br. w ogrodzie i sali „Irmera“ Am Treptower Park 27. Otwarcie Zjazdu o godzinie 3 po południu.

## Procesja Bożego Ciała.

Rodakom donosi się, że w niedzielę 22 bm. (po Bożem Ciele) odbędzie się procesja parafii Bożego Ciała przez Friedrichshein, w której udział biorą także polskie sztandary kościelne. Procesja wychodzi z parafii o godz. 9-tej. Szanownych Rodaków uprasza się o liczny udział w procesji o asystę przy polskim sztandarze.

Rodaków mających zamiar brać udział w procesji uprasza się o punktualne zjawienie się o godz. 9 przed kościołem Bożego Ciała przy Thorerstr. Komitet parafialny.

## Baczność Rodacy w Dreźnie!

W niedzielę, dnia 15 czerwca o godzinie 10-tej odbędzie się polskie nabożeństwo w Dreźnie w Josephinenstift.

W niedzielę dnia 22 czerwca o godzinie 10 polskie nabożeństwo w Grinna pod Lipskiem.

Ks. Styp-Rekowski, duszp. polski.

## Prośba do czytelników.

Do Szanownych Czytelników, abonentów „Dziennik Berliński” pod opaską, mamy następujące życzenia:

1. Pisać dokładnie i wyraźnie adresy. Prócz miejscowości trzeba podać odnośny urząd pocztowy i powiat, ponieważ równobrzmiące miejscowości leżą często w najróżniejszych powiatach.
2. Przy zmianach miejsca zamieszkania donieść na pocztówce zawczasu, ażeby uniknąć niepotrzebnej lub podwójnej wysyłki.
3. Przy zmianie sposobu abonowania: to znaczy, jeżeli się zamawia gazetę u listowego albo na pocztę, a poprzednio otrzymywało się gazetę pod opaską.
4. Regularnie płacić abonament na konto czekowe Berlin N. W. 7. 4203 albo przesłać wprost do administracji „Dziennika Berlińskiego”, Charlottenburg, Schlüterstr. 57. III.
5. Wszelkie korespondencje prosimy wysyłać na adres: Dziennik Berliński, Berlin - Charlottenburg, Schlüterstr. 57 III.

Zawiadomienie administracji jest konieczne, unika się tymczasem podwójną wysyłkę i z tem związane trudności.

## Godziny urzędowania Biblioteki Polskiej w Berlinie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że od dnia 7 czerwca rb. wypożyczalnia książek Centralnej Biblioteki Polskiej w Berlinie, znajdująca się w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23 czynna będzie w następujące dni w tygodniu:

wtorek 10—12 przed poł.,  
czwartek: 19—21 po poł.,  
piątek: 10—12 przed poł.,  
sobota: 19—21 po poł.

Czytelników uprasza się o korzystanie z czytelni w powyżej oznaczonych dniach i godzinach. Warunki wypożyczania książek są bardzo przystępne. Zapoznać się z niemi można w Czytelni w godzinach urzędowania.

Centralna Biblioteka Polska.

## Z życia Związku Polaków i Towarzystw.

### Zebrania:

Dnia 16 czerwca rb.

„Tow. Szkolne Oświata filja Neukölln.” O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu przy Siegfriedstrasse 18.

Dnia 17 czerwca rb.

„Tow. Kat. Rob. Polskich w Berlinie”. O godz. 8-mej wieczorem w lokalu posiedzeń, przy Lebusenstr. 13. Wykład!

„Tow. Splewu Panny Marii w Berlinie”. O godzinie 8-mej wieczorem w sali konferencyjnej, przy kościele Panny Marii, Wrangelstrasse. Ważne sprawy! O jak najliczniejsze przybycie członków i gości prosi Zarząd.

„Wspólne posiedzenie Związku Polaków w Niemczech Oddział Lichtenberg i parafialne” odbędzie się o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Preuss, przy Wartenbergstr. 52. Ważne sprawy!

Dnia 18 czerwca rb.

„Tow. Szkolne Oświata w Berlinie.” Posiedzenie wszystkich zarządów filijnych i delegatów, o godzinie 8-mej wieczorem w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

„Tow. Polek Królowej Jadwigi w Berlinie”. O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Jakoba, przy Voltastrasse 21. Ważne sprawy!

„Konferencja św. Jana Kantego w Berlinie”. O godzinie 8-mej wieczorem w domu parafialnym przy Kościele św. Jadwigi.

Dnia 20 czerwca rb.

„Tow. gimn. sport. Sokół w Charlottenburg”. O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu posiedzeń przy Sophie Charlottestrasse 35.

„Tow. Szkolne Oświata filja Charlottenburg”. O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Zbikowskiego, przy Kirchstrasse 23.

Dnia 21 czerwca rb.

„Tow. Szkolne Oświata filja Wedding”. O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Myszkii, Köslinerstrasse 17.

„Tow. Robotników Polsko-Kat. Braterstwo Charlottenburg”. O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Zbikowskiego przy Kirchstrasse 23.

„Tow. gimn. sport. Sokół w Berlinie II.” O godzinie 8-mej wieczorem w Ochrońce, przy Emdenerstrasse 19. Ważne sprawy!

Dnia 22 czerwca rb.

„Tow. Polsko-Kat. Robotników w Schöneberg”. O godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu p. Jürgensa przy Barbarossastrasse 5a.

Wiec Sokoli.

„Tow. gimn. sport. Sokół gniazdo Schöneberg” urządza celem założenia oddziału młodzieży wiec rodziców w niedzielę, dnia 22. 6. br. w lokalu pana Kaulitza przy ulicy Franka 12 o godzinie 5-tej popołudniu, na który szanownych rodaków zaprasza Zarząd.

„Tow. Szkolne Oświata filja IV. Niederwallstr.”. O godzinie 8-mej wieczorem w Domu Polskim, przy Aleksanderstr. 23. Ważne sprawy! Wyjazd dzieci do kraju.

Dnia 24 czerwca rb.

„Tow. Szkolne Oświata filja V. Moabit.” O godzinie 8-mej wieczorem w Ochrońce, przy Emdenerstrasse. Ważne sprawy! O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Od odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. — Drukarnia „Katojka”, sp. wyd. z ogr. odp w Bytomiu.

## Zagubiono

paszport polski, wystawiony w Konsulacie Gen. R. P. w Berlinie, na imię i nazwisko: Inżynier Abraham Pomeranz, zwrotny pod adresem: Konsulat Gen. R. P. w Berlinie W., Kurfürstenstr. 137.



# Sprawy robotnicze i emigracyjne.

Dodatek poświęcony sprawom wychodźstwa polskiego w Niemczech.

Nr. 20.

Niedziela, dnia 8-go czerwca 1930 r.

Wychodzi raz w tygodniu.

## Panie Boże, chroń mnie od przyjaciół, gdyż z nieprzyjaciółmi dam sobie sam radę!

Istnieje sobie takie bardzo czerwone pismo p. t.: „Klassenkampf“ (Walka Klas), wychodzące w Halle a stojące na usługach panów komunistów, którym widocznie musi się w ostatnich czasach bardzo źle powodzić, skoro uciekają się do różnych sztuczek, mających na celu zjednanie sobie nowych zwolenników na miejsce tych, którzy widocznie szeregi przyjaciół i zbawców klasy robotniczej opuścili.

W nr. z dnia 27 maja tego roku znajdujemy p. t.: „Polnische Landarbeiter kampfbereit“. Kto zna polskich robotników rolnych w Niemczech ten przypuszczałby, że idzie tutaj o gotowość do walki z trudnościami, jakie przedstawia dobra uprawa gleby, aby upragniony plon wydała, gdyż polscy robotnicy rolni tylko po to tutaj do Niemiec rok rocznie przyjeżdżają, tymczasem panowie komuniści mają na myśli międzynarodową solidarność do walki z wyzyskiwaczami a w przekonaniu, że nadeszła właściwa i sposobna pora, wzywają do zorganizowania strajku polskich i niemieckich proletariuszy rolnych.

Rzekomo w jakimś „Möcheln odbyło się zebranie polskich robotników rolnych, na które robotnicy z różnych majątków wysłali licznych przedstawicieli: pomimo groźby, że delegaci zostaną niezwłocznie z pracy wydalen i do Polski odesłani. Dalej jest mowa o jakichś walkach polskich robotników rolnych w dwóch majątkach: St. Ulrich i Stöbnitz, mających stanowić apel do uświadomionych klasowo robotników Niemiec Środkowych, aby utworzyli wspólny front polskich i niemieckich robotników rolnych i aby ich doprowadzić do walki przeciwko junkrom.

Najlepszą atoli rzecz czytamy na końcu tego ognistego artykułiku a mianowicie wiadomość, że ci polscy robotnicy rolni, którzy na zebranie w Möcheln przyjeść nie mogli wystosowali do redakcji pisma „Klassenkampf“ list, który redakcja podaje w polskim oryginale jakoteż w niemieckim przekładzie. Wystarczy przeczytać ten list, aby zrozumieć, że nie pisał go żaden polak, i że nie został przetłumaczony z polskiego na niemieckie, tylko przeciwnie list ten został napisany po niemiecku, a potem dopiero przetłumaczony na jakiś nowy nikomu do tej pory nieznaną język, panowie komuniści bowiem pragnący wciągnąć polskich robotników rolnych do swej pracy, nie mogli nawet znaleźć takiego polaka, któryby im potrafił list naprawdę na polskie przetłumaczyć, co dowodzi, że polacy w tej całej sprawie nie uczestniczyli i że jest to niezgrabna robota ludzi, którzyby pragnęli polskich robotników rolnych obalamucić oraz ich do swoich celów użyć, co się im wszakże z całą pewnością nie udało, polski robotnik sezonowy

bowiem za wiele ma rozumu na to, aby się dać wciągnąć w agitację tak bardzo duchowi polskiego robotnika rolnego obcą i tak jego prawdziwym interesom sprzeczną.

Radzimy przy czytaniu tego listu, który dosłownie przedrukowujemy, aby Czytelnicy nasi poobwiali sobie brzuchy rękami, żeby nie pęknąć od śmiechu, coby się niejednemu łatwo zdarzyć mogło.

### Robotniczy Listek do Gazete „Klassenkampf“

My Polskie Robotniczej ktusysmy Prsyjechale do Niemie na Sesowe Roboty Rolny pracujemy 11 godain. Od podezinne Orana do 7 nawiesor, a mame telko 10 godczin Zaptokonie. Mame na godczine 19 Pf. Jak robieme na ackord to niemame ani Snodania ani podwieczorku. Musime sie sie dotozecz Zebymy wiezli 4,50 Mna dzien. Przitem dostajemie Deputatu na Tydzicu 1/2 Pf. Schalzu, 1/2 Pf. Motka, 1 Pf. Ryzu, 1 Pf. Grochu, 25 Pf. Kartofli i zo dzien 1/2 Litra Mleka. Tem musmy zosty Tydzien zyc.

Przitem musmy dotozecz saswato zorotku aby namstarczyto na tydzien. Jak nas weslywaion do Niemiez na robote to nam obecuo ptacie jak robotnikam niemieckim. Ale co nam obiecujam to nam niedajam. Myhcemy zeby nam aali co nam sie nalezi, co nam obiecowali pry odjezdu do niemiec.

My Robotnicy Tak polscy jak i niemiecy povinnismy su trzymac reka so reke aby pnez streik od zyskac to co nam sie nalecy i musmy waczyc o wyrzecz zarobki i ozgniecenie kapitalizma pod Sztrandarem kommustycnym.

Panowie redaktorowie z „Klassenkampf“ mają bardzo złe pojęcie o polskich robotnikach rolnych, jeżeli przypuszczają, że nie poznają się na takich farbawanych lisach i na takim szyciu grubym ścięciem. Polscy robotnicy rolni nie potrzebują opiekunów komunistycznych, bowiem Konsulaty, udzielając im opieki i pomocy w razie potrzeby, i możemy panów redaktorów z góry zapewnić, że zachęcanie polskich robotników rolnych do strajków jakoteż do wyciągania gorących kasztanów z ognia dla komunistów niemieckich stanowczo się nie uda. Robotnik polski doskonale wie, kto jest jego rzeczywistym przyjacielem, a kto tylko przyjaciele we wasnym interesie udaje, jeżeli zaś czuje się pokrzywdzonym, to ma Niemiecką Centralę Robotniczą ma własne związki zawodowe, ma wreszcie Konsulaty polskie, gdzie znajdzie rzeczywistą pomoc i opiekę. Niech się więc panowie komuniści nie trudzą niepotrzebnie, bo nie nie wskórają, bo szkoda doprawdy czasu i atlasu.

## Zaszczytne a zasłużone odznaczenie.

Dzielimy się z naszymi Czytelnikami wiadomością, że p. Mieczysław Szubert, referent oraz inspektor Konsulatu Generalnego R. P. w Berlinie otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi za zasługi, położone na polu prac wśród wychodźstwa polskiego w Niemczech. Szczerze cieszymy się z tego tak zaszczytnego odznaczenia, na które pan Szubert zasłużył sobie swą wieloletnią sumienną i uniejętnie prowadzoną pracą dla dobra szerokiej rzeszy wy-

chodźczyli, które powodzeniem wienione wysiłki ze strony p. Szuberta z pewnością należycie ocenić potrafia, ciesząc się razem z nami, że rząd polski uznał oficjalnie prace jednego ze swoich urzędników, mogących służyć jako wzór do naśladowania w gorliwości i sumiennosci, jakimi p. Szubert odznacza się na swym stanowisku. Dla dobra wychodźstwa polskiego w Niemczech życzymy p. Szubertowi zdrowia i sił do dalszej pożytecznej pracy.

## Ruchliwa praca „Zw. Emigrantów polskich“ w Lipsku na polu kulturalnym.

Ubiegła niedziela, dnia 18 maja, była początkiem pracy „Związku Em.“ na polu oświatowym. „Chcąc podnieść poziom kulturalny wśród wychodźców, postanowił zarząd centralny urządzić w miesiącach maju i czerwcu br. szereg wieczorków towarzyskich we wszystkich większych skupieniach polskich.

Tym razem droga wiodła do Regis-Braitingen i Thalwitz.

Filja „Związku Emigrantów“ w Regis-Braitingen początkowo słaba liczebnie, rozwinęła w ostatnich czasach stosunkowo dużą działalność i obejmuje obecnie 60 członków.

Na zebranie przybyły około 300 robotników i robotnic polskich; reprezentowane były prawie wszystkie sąsiednie majątki i wsie. Zgromadzonych w serdecznych słowach powitał prezes filji J. Klak, poczem prezes związkowy p. J. Małacha z Lipska w dłuższym i dobitnym referacie, wygłoszonym z prawdziwą wiecową swadą, zaznajomił słuchaczy z ideologią „Związku“ i zadaniem każdego wychodźcy, zwłaszcza w obecnych ciężkich warunkach gospodarczych.

Tylko przez wspólny wysiłek i zgodną współpracę wszystkich żywiołów w skład wychodźstwa wchodzących — mówił prezes Małacha — możemy dojść do poprawy bytu ludu pracującego. Zarobki są niskie, nędza pcha się do każdej chaty robotnika, nieobeznani z miejscowymi warunkami rodacy często stają się przedmiotem wyzysku, do czego, jako uświadomieni robotnicy, a tem bardziej jako organizacja czysto robotnicza, dopuścić nie możemy.

Wiemy wszyscy co nas boli, wiemy też, coby ulżyło nam w ciężkim położeniu. Dlatego też wychodźstwo musi być zorganizowane, musi działać zbiorowo, musi mieć cel, do którego dążyć trzeba. Musi przede wszystkim żyć w zgodzie, by pokazać swą siłę tym, którym zależy na rozbięciu naszej jedności.

Wychodźca nie może i nie powinien brać przykładu z kraju, gdzie partje kłócą się ze sobą, gdzie chodzi każdej o wpływy w tej lub innej dziedzinie.

My bowiem na emigracji to jedna wielka partja, mająca jeden wspólny cel przed oczyma — poprawę naszego bytu.

Przenoszenie walk partyjnych na teren emigracyjny, jak to czyni tutejsza Polska Partja Socjalistyczna, skończyć się może kiedyś bardzo smutnie, skrupiając się na głowach partyjników, gdyż robotnicy polscy poznali się już na nich.

## W sprawie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia polskich robotników stałych i sezonowych w Niemczech.

Robotnicy polscy, stale w Niemczech zatrudnieni, zrównani są na podstawie umowy polsko-niemieckiej z dnia 14 lipca 1927 r. (Reichsgesetzblatt 1927 II 493) co do praw i obowiązków w zakresie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i kryzysów gospodarczych z obywatelami niemieckimi; mają więc obowiązek płacenia składek ubezpieczeniowych od bezrobocia, a na wypadek utraty pracy uprawnieni są narówni z robotnikami niemieckimi do pobierania wszelkich ustawowo przewidzianych zasiłków i świadczeń ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia.

Wyjątek stanowią nasi sezonowi robotnicy rolni, którzy jako zatrudnieni

Wychodźstwo pomimo doznanych krzywd i zawiedzionych nieraz nadziei — kocha swoją ojczyznę i pragnie jej pozostać wiernym. Chce tylko, by tej Polski i naszych słuszych postulatów czynniki niemieckie nie traktowały po macoszemu. O to musimy walczyć. Drugim ważnym czynnikiem, to oświata. Książka, gazeta polska a specjalnie „Dziennik Berliński“, którego dodatek robotnicy obieramy sobie jako swój organ związkowy, powinny być nieodłącznym towarzyszem każdego wychodźcy-Polaka. Przez czytelnictwo podnieść możemy przecież swój poziom intelektualny (kulturalny).

Do Thalwitz w charakterze delegata Związku wyjechał sekretarz, pan Żyła.

Sekretarz p. Żyła zagał zebranie i przywitał zgromadzonych, przybyłych licznie z pobliskich okolic, witając równie p. L., który zabrał głos i w swej półgodzinnej mowie służył dobrimi radami i dawał wskazówki, nawołując do organizowania się w polskich stowarzyszeniach, podkreślając „Związek Emigrantów Polskich w Niemczech“ jako najbardziej zasłużoną organizację, działającą w obronie robotnika polskiego na obczyźnie. Mówcy dziękowali zebrani chucznymi oklaskami.

Następnie sekretarz „Związku“, pan Żyła, mówił o obecnych ciężkich warunkach gospodarczych, dotyczących w pierwszej linii robotnika polskiego w Niemczech, o tem, jakie stanowisko winni zająć robotnicy polscy w Niemczech dla poprawy swego bytu i rozszerzenia kultury i oświaty oraz w jakim duchu winni dźwigać swoje kształcić zatrzymując je dla polskości. Po krótkiej, lecz treściwej mowie, zebrani zadokumentowali swe zadowolenie, gdyż Filja Thalwitz zwiększyła się o 20 członków, którzy wstąpili po wysłuchaniu celów naszej organizacji.

Robotnicy polscy, którzy stoicie jeszcze na uboczu, organizujcie się w „Związku Emigrantów polskich w Niemczech“, niech wychodźstwo polskie stanie się jedną wielką rodziną. Nadsyłajcie Wasze adresy do Centrali do Lipska, żądajcie delegatów, aby Was poinformowali o celach i zadaniach. Wstępujcie masowo do organizacji czysto polskiej, która jest Waszą najlepszą wypróbowaną bronią we wszystkich dziedzinach życia codziennego na obczyźnie.

Adres centrali: „Związek Emigrantów Polskich w Niemczech“, Leipzig W 32. Knauthinnerstr. 16.

Jan Małacha, prezes.

w Niemczech tylko przez pewną część roku, nie są zobowiązani w myśl wspomnianej umowy oraz art. 9 konwencji emigracyjnej do płacenia składek ubezpieczeniowych od bezrobocia, a na wypadek utraty pracy nie otrzymują też zasiłków dla bezrobotnych.

Pragniemy zwrócić uwagę naszych robotników sezonowych na to, że zwolnienie od płacenia składek na wypadek bezrobocia przysługuje im z samego prawa, t. j. nie zależy od uprzedniej decyzji w tej sprawie kasy chorych. W myśl § 85a i b niemieckiej ustawy nowelizacyjnej w sprawie bezrobocia (Reichsgesetzblatt 1929 I Nr. 38), pracodawca przesyła jedynie zawiadomienie do kasy chorych o fakcie zatrud-

niania robotników sezonowych, zwolnionych od obowiązku płacenia składek ubezpieczeniowych od bezrobocia; kasa chorych kontroluje jedynie, czy zgłoszenie to zgodne jest z obowiązującymi przepisami prawnymi. Robotnik sezonowy nie potrzebuje więc obecnie ubiegać się o zwolnienie od płacenia składek na bezrobocie, ani składać w tej sprawie żadnych podań, jest to bowiem obowiązkiem pracodawcy, który też w wypadku niesłusznego pobrania od robotnika tych składek zobowiązany jest prawnie do ich zwrotu. W wypadkach, gdyby pracodawcy nie byli o tem poinformowani, robotnicy nasi winni im o tem przy-

## Kryzys „Artamanów”.

Na samym początku zeszłego roku pomieściliśmy dwie drobne wzmianki o tak zwanych artamanach, to znaczy organizacji niemieckiej, mającej na celu szkolenie robotników rolnych dla zastąpienia elementem miejscowym w tak dużej ilości sprowadzanych robotników cudzoziemskich do rolnych prac sezonowych. Już wówczas na podstawie głosów prasy niemieckiej nie przepowiadaliśmy tej organizacji wielkiego powodzenia w pracy, co życie ponad wszelką wątpliwość udowodniło. Obecnie mamy do zanotowania jeszcze jedną opinię pisma „Tägliche Rundschau”, które w Nr. 7 z d. 29-go maja b. r. pomieściło na pierwszej stronie artykuł p. t.: Die Krisis der „Artamanen”. Ponieważ sprawa ta musi z natury rzeczy interesować Czytelników naszego „Dodatku”, przeto podajemy artykuł w dosłownym przekładzie i bez jakichkolwiek ze swej strony uwag.

„Idea artamanów wyszła z kół w krajach Europy Środkowej mieszkających Niemców. Czeski Niemiec dr. Hentschel zaproponował dobrowolną służbę niemieckiej młodzieży na wsi w celu walki z polskim niebezpieczeństwem, zaś Niemiec siedmiogrodzki Kenstler kierował grupami, które przed siedmiu laty jako pierwsze myśli tę w czyn wprowadziły. Zwolna kładziono też stopniowy nacisk na pozyskanie synów chłopskich, zrozumiano bowiem, że w celu wykonania drugiego

pomnieć celem uniknięcia niepotrzebnych zatargów.

Należy rozróżnić jednakże ubezpieczenie od bezrobocia od ubezpieczenia na wypadek choroby. W myśl postanowień konwencji emigracyjnej nasi robotnicy sezonowi w wypadku choroby mają pełne prawo do zasiłków, leczenia i innych świadczeń kas chorych, na równi z obywatelami niemieckimi, są też zobowiązani do płacenia składek ubezpieczeniowych od choroby. We własnym tedy interesie winni robotnicy nasi sami nawet baczyć, by zostali na czas zarejestrowani i ubezpieczeni w odnośnej kasie chorych.

przez związek artamanów postawionego sobie zadania, to znaczy praktycznego popierania osadnictwa, trzeba w pierwszej linii pozyskać stałe na ziemi osiadły element wiejski. Zresztą usiłowano ściągnąć na wieś w charakterze robotników rolnych i młodzież miejską także.

Młodym ruchem zajął się cały szereg instytucji i osobistości. „Reichslandbund”, Związki Wschodnie (Ostverbände), nawet sfery urzędowe udzieliły swego poparcia. Związki Zawodowe nie widziały na ogół biorną powodu zwracania się przeciwko obciążeniu wiejskiego rynku pracy artamanami, ponieważ stanowili konkurencję jedynie dla polskich robotników sezonowych. Do tej pory nie starano się poważnie zastąpić tych niepożądaných gości przez pracy pozbawionych mieszkańców miast. Artamanów wspierał idealizm, z jakim przystępowali do swego dobrowolnie przyjętego zadania, w czem pomagały im kursy zimowe jakoteż szczególne zakłady przeszkoleniowe.

W takich warunkach mógł się „Związek Artamański” rozwijać pomysłnie. Nie stanowił wprawdzie ruchu masowego, mogącego wywrzeć poważny wpływ w walce z polskim niebezpieczeństwem. Działał atoli jako przykład, jego współpracownicy troszczyli się w chwilach wolnych poważnie i z dobrym skutkiem o ponowne ożywienie życia ludowego na

wsi, a ostatecznie część artamanów przynajmniej można uważać za przyszłych kierowników niemieckiego włościanstwa.

Ale rozłam w kierownictwie doprowadził do przesilenia, nie mogącego atoli wyłącznie wyjaśnić w sposób zadowalający cofnięcia się wstecz, które w roku 1930 zdaje się „Związek Artamanów” po raz pierwszy od jego powstania zagrażało. Tutaj należy przypuszczać, aby sprawność artamanów widocznie w ostatnich latach upadła. Patrząc w przyszłość wielcy właściciele ziemscy zamykali oczy, jeżeli robota artamanów może nie zawsze odpowiadała dobrym chęciom; uznawali wartość narodową jakoteż możliwości pracy artamańskiej na przyszłość i byli gotowi przynieść ze swej strony pomoc wedle własnych sił.

Jeżeli nastąpiła zmiana nastroju, to można ją objaśnić jedynie silną polityczną radykalizacją, której „Związek Artamański” uległ w ostatnich latach. Jego kierownicy pozostają nie tylko w porozumieniu z ruchem ludowym (Landvolkbewegung), lecz, co jest gorsze, popadli duchowo w silną zależność od narodowych socialistów (Nationalsozialisten). Wynika to zarówno z ich oświadczeń w rewolucyjnym tygodniku „Die Komenden”, jak i w miesięczniku wydawanym przez Kenstlera p. t.: „Blut und Boden”. W spotwarzaniu Hindenburga z racji podpisania Planu Younga artmani też uczestniczyli.

Jeżeli z tą linią rozwoju porówna się pocieszające osłabienie radykalizmu na wsi w związku z pracą „Zielonego Frontu”, jakoteż programem agrarnym Schiele’go, to nie bedziemy się dziwić, jeżeli rolnik poważnie się zastanawia, czy ma najmować siły robotnicze, co do których może niemal z całą pewnością przypuszczać, że będą spełniali pracę agitatorów rewolucyjnych. Taki ruch, jak artamański, który był pomyślany jako ponad partyjny, nie powinien zajmować jednostronnego i radykalnego stanowiska, to bowiem musi prowadzić do ruiny samo przez się pożytecznej roboty. Miejmy nadzieję, że sfery odpowiedzialne znajdują w ostatniej chwili odwagę do odwrotu”.

## Przykład godny naśladowania.

Niema dzisiaj na kuli ziemskiej takiego państwa, któreby pod każdym względem wystarczało samo sobie, któreby nie pozostawało w mniejszej zależności od innych państwa, a szczególnie od swoich najbliższych sąsiadów. Dzieje się atoli nieraz tak, że nawet państwa dość stosunkowo od siebie odległe popadają we wzajemną zależność pod względem politycznym, kulturalnym czy gospodarczym. Weźmy dla przykładu Polskę i Francję, pomiędzy którymi coraz liczniejsze i coraz ściślejsze zadzierzgały się węzły. Francja tak wysoko pod każdym względem stojąca posiada jeden bardzo dotkliwy brak, a mianowicie brak ludzi, których w tym tak bogatym kraju rodzi się coraz mniej do tego stopnia, że zarówno francuski przemysł, jak i rolnictwo potrzebują wielkiej ilości robotników cudzoziemskich, bez których przy tak znacznym wyludnieniu kraju istnieć by i rozwijać się nie mogły. Polska z drugiej strony przynajmniej chwilowo posiada względnie za wielu ludzi, których w całości wyżywić nie może, i dlatego musi szukać ujścia w wychodźstwie zarówno zamorskim jak i kontynentalnym, to znaczy poza kontynent Europy nie wychodzącym. I tu bierze źródło nasze tak znaczne wychodźstwo pomiędzy innymi krajami właśnie do Francji, gdzie już przeszło pół miliona Polaków znalazło pracę i utrzymanie. W tym wypadku więc Francja i Polska oddają sobie nawzajem bardzo ważne usługi: Francja daje pracę licznym rzeszom ludu polskiego, Polska daje Francji potrzebny jej robotnik przemysłowego i rolnego, czyli ani Francja

zastąpienia brakujących nam robotników”. Oto uczciwe i rozumne stanowisko pracodawcy francuskiego wobec robotnika polskiego, to też nie dziwne, że Polscy robotnicy rolni bardzo chętnie udają się do Francji, chętniej, niżeli do któregośkolwiek innego kraju, gdzie praca ich nie zawsze spotyka się z tak życzliwą i przychylną oceną.

„Nie znając naszego języka”, czytamy dalej, naszych obyczajów, naszych sposobów pracy, robotnik cudzoziemski czuje się zupełnie obco i całkowicie osamotnionym od dnia przybycia do Francji. Należy mu ułatwić zadowolenie się u nas, przynieść mu pomoc w walce z odosobnieniem, z nieprzyzwycajeniem do kraju, aby nie dopuścić do opuszczenia gospodarstwa, należy mu poszukać jego rodaków już to w innym majątku, już też w zakładzie przemysłowym.”

Innymi słowami pracodawca, wymagając od robotnika prace, za którą mu płaci, poczuwa się do obowiązku ułatwienia mu tę pracę w kraju dla niego zupełnie obcym, którego nie zna, którego nie rozumie, do którego musi się dopiero przyzwyczaić. Nie tylko nie broni mu szukania towarzystwa swoich współrodaków, ale nawet sam zańmuje się ich wyszukaniem, aby mu to zadanie ułatwić.

A cóż należy czynić, aby ułatwić robotnikowi cudzoziemskiemu przystosowanie się do nowych warunków bytu?

„1. Traktować robotnika cudzoziemskiego z życzliwością, nie wykluczającą zresztą stanowczości,

2. Przyjąć go w jak najlepszy sposób. Robotnik cudzoziemski, przyjeżdżając do Francji po długiej, przeszło 8 dni trwającej podróży, jest zupełnie wyczerpany; trzeba mu dać możliwość przyścia do siebie, i odpoczynku, trwającego przynajmniej 24 godziny. Robotnik cudzoziemski zachowa na zawsze wspomnienie sposobu, w jaki został przyjęty po opuszczeniu kraju i rodziny. Zależy na tem, aby to pierwsze wrażenie było możliwie jak najlepsze.

3. Dać mu szczególnie na samym początku dowód niewyczerpanej cierpliwości w tym celu, aby zrozumiał robotę, której się będzie od niego wymagało. Dlatego należy kupić sobie w Biurze robotniczym słownik francusko-polski”.

Z powyższego wynika, że we Francji nie traktuje się robotnika rolnego jak maszyny, albo wołu roboczego, lecz jak człowieka, od którego ma się prawo wymagać pracy, ale któremu też należy okazać ludzkie uczucie i zrozumienie jego potrzeb wspólnych wszystkim ludziom bez względu na klasę, z której pochodzi.

Ale nie koniec na tem, gdyż oto czytamy dalej, że w celu zwalczania poczucia samotności, należy:

1. Traktować robotnika nie jako mniej lub więcej podejrzanego cudzoziemca, lecz jako zaufania godnego współpracownika. Pamiętać, że cudzoziemiec, a zwłaszcza Polak, jest bardzo wrażliwy na wszystko, co się odnosi do jego narodowości.

2. Ułatwiać korespondencję cudzoziemca z jego rodziną, a w szczególności przesyłkę pieniędzy dla rodziców. Pracodawca może w tym celu używać pośrednictwa Biura Centralnego dla Robotników Rolnych.

3. Ułatwiać robotnikowi czytanie pism drukowanych w jego języku, jakoteż w razie potrzeby abonować jedno z takich pism. Biuro może się podjąć abonamentu.

4. Ułatwiać stosunki robotnika z jego współrodakami, znajdującymi się w sąsiedztwie. Nie dopuszczając do tych stosunków, wystawia się na niebezpieczeństwo, że robotnik zapozna się z innymi osobami, często mniej dobranymi. Wskazaniem byłoby zwrócić uwagę młodych cudzoziemców na fakt, że powinny być bardzo nieufne na punkcie obietnic małżeńskich, które im czynią. Jest bowiem o wiele trudniej we Francji, niżeli za granicą, zmusić młodych ludzi do dotrzymania tego rodzaju obietnic.

Komitety pomocy i opieki nad emigrantami istnieją już, lub mogłyby być stworzone w tych departamentach, w których robotnicy cudzoziemskie znajdują się w dość znacznej ilości. Żądać w tej sprawie wskazówek biura dla robotników rolnych danej okolicy.

5. Ułatwiać robotnikowi uczęszczanie na kurs języka francuskiego dla cudzoziemców o ile tego rodzaju kursy zostały w danej miejscowości zorganizowane.

6. Pomagać robotnikowi do robienia oszczędności. Radzić mu w tym celu składanie swych pieniędzy w kasie kredytowej polsko-francuskiej, przy ulicy rue d’Athenes 10, jakoteż ułatwiać mu wpłaty. Kasa ta przedstawia najwyższą pewność i daje następujące procenty:

- na rachunku otwartym 3 proc.;
- na sześć miesięcy 3½ proc.;
- na rok 4 proc.

Zarówno Biuro dla Robotników Rolnych, jak i sama kasa dostarczają pracodawcy i robotnikowi wszelkich informacji odnośnie wpłacania pieniędzy.

Wreszcie jest rzeczą konieczną, aby pracodawca stosował się ściśle do warunków kontraktu pracy, podpisanego ze swym robotnikiem.

Z powyższego okazuje się, że pracodawca francuski odnosi się do robotnika polskiego nie tylko życzliwie, ale nawet z pełnym zaufaniem, że starając się mu osłodzić jego ciężki nieraz los na obczyźnie, że spieszy mu z pomocą w różnych sprawach czysto osobistych, że nie tylko nie wznawia mu



posyłania zarobionych i zaoszczędzonych pieniędzy do kraju, ale przeciwnie, nawet udziela mu rad i wskazówek, jak to najlepiej, najdogodniej i najpewniej uczynić. Do tego celu istnieje nawet specjalna kasa polsko-francuska, dająca pełną ręką ucziwego załatwienia tego interesu. Pracodawca francuski rozumie doskonale, że robotnik polski ma święte obowiązki wobec pozostawionej w kraju rodziny czy też rodziców, i że należy mu spełnienie tych obowiązków ułatwić. Pracodawca francuski pragnie robotnika polskiego nauczyć języka francuskiego, ale nietylko nie zabrania mu czytania gazet polskich, lecz nawet gotów sam za własne pieniądze pismo polskie zaprenumerować. Pracodawca francuski rozumie, że robotnik jest tak samo, jak on, człowiekiem, że potrzebuje po pracy rozrywki i zabaw, i że najlepiej zabawi się wśród swoich rodaków, których odszukania nawet sam pracodawca się podejmuje. Rzecz prosta, że w takich warunkach robotnik widzi w pracodawcy nietylko swego przełożonego, ale i przyjaciela, dla którego chętnie pracuje.

Bardzo ważne i ciekawe są objaśnienia najważniejszych punktów kontraktu:

„Robotnik cudzoziemski powinien mieć wszelkie ułatwienia w święceniu niedzieli dni świątecznych. Nadto ma prawo do półdniowego odpoczynku w wigilję Bożego Narodzenia i w dzień Wielkiej Nocy. Zachowanie tego punktu kontraktu posiada szczególnie wielkie znaczenie, ponieważ cudzoziemcy są na ogół biorąc, bardziej od nas przywiązani do tradycji religijnych. Bez względu na to, czy chodzą na mszę św., czy nie chodzą, mają prawo do pewnej swobody w niedziele rano.

Kontrakt przewiduje również, że robotnik może być zatrudniony w niedzielę, lecz jedynie w okresie żniwa i sianokosu i to w razie pilnej potrzeby. Wielu rolników ma zwyczaj pracowania w niedziele nawet poza żniwami i sianokosem, i chcą zmuszać robotników cudzoziemskich do naśladowania ich przykładu. Cudzoziemiec uważa te wymagania jako sztywne, ponieważ odpoczynek tygodniowy jest ściśle przestrzegany w Europie Środkowej, a prace, wymagane od robotników w niedziele, ograniczają się do niezbędnych prac przy bydłe, z wykluczeniem czyszczenia.

O ile stan pogody zniewala pracodawcę do przedsięwzięcia sianokosu lub sprzętu zboża w niedziele, jest rzeczą konieczną, aby przyznał za to swym robotnikom chociażby niewielki dodatek do zwyczajnej zapłaty dziennej.

Przy równej pracy robotnik cudzoziemski powinien otrzymywać tę samą płacę, co i robotnik francuski tej samej kategorii. Płaca miesięczna, ustalona przez kontrakt jako zasadnicza, odpowiada jedynie okresowi początkowemu, podczas którego robotnik cudzoziemski nie nauczył się naszych metod uprawy roli, dając skutek tego pracę niższą od pracy robotników francuskich. Płaca, wyznaczona przez kontrakt, winna tedy być stopniowo podnoszona w miarę postępów czynionych przez robotnika aż do wyrównania z zarobkiem, wypłacanym robotnikom francuskim tej samej kategorii. Pracodawca nie powinien opierać się tej podwyżce, biorąc za wymówkę koszt, poniesiony przez sprowadzenie robotnika z zagranicy, albowiem robotnicy cudzoziemscy nie powinni ponosić ciężarów, wypływających ze zmniejszenia się naszej sily rozrodczej.

A więc rzecz się tak przedstawia, że skoro Francja z tej, czy innej przyczyny, bo to w danej chwili rzecz obojętna, ma za małą ilość robotników i musi ich sprowadzać z zagranicy, to nie czuje z tego powodu do nich jakiejś niechęci, która byłaby zresztą całkowicie niezrozumiała, lecz ocenia należyte ich pożytek i odpowiednio do tego wynagradza z własnej dobrej i nieprzymusowej woli, z własnego poczucia sprawiedliwości, nie każąc robotnikowi cudzoziemskiemu ponosić skut-

ków tego, że we Francji rodzi się mniej dzieci, niżeli potrzeba, boć to nie jego wina. Robotnik cudzoziemski ma zapewnione zaspokojenie swych potrzeb kulturalnych i religijnych tak, jak to w kraju o wysokiej kulturze jest rzeczą zupełnie prostą i naturalną. Jakkolwiek Francuzi sami nie bardzo święcenia niedzieli przestrzegają, to jednakże rozumieją tę potrzebę u robotnika polskiego i żadnych mu w tym kierunku przeszkód nie czynią, gdyż tak postępuje naród cywilizowany.

Ale pracodawca francuski zaspokaja nietylko wyższe duchowe potrzeby robotnika polskiego, gdy liczy się nawet z jego gustem i smakiem w jedzeniu.

„Pożywienie dla robotnika cudzoziemskiego powinno być to samo, jakie otrzymuje robotnik francuski. Zwracamy atoli uwagę na fakt, że robotnik z Europy środkowej jest przyzwyczajony do innego pokarmu, niżeli nasz, i na ogół biorąc, o wiele prostszego. Uważa on częstokroć potrawy, podawane mu u nas, jako pokarm zbyt wyszukany i przekłada, na ogół biorąc, ilość nad jakoś. Zaznaczamy, że robotnicy cudzoziemscy są bardzo wrażliwi na lepsze jedzenie w dniu świąteczne, że lubią bardzo nabiał i ziemniaki, natomiast nie lubią jarzyn zielonych, a szczególnie mają wstręt do sałaty.

Pracodawca powinien również dać sporo czasu na spożycie jedzenia przez robotników cudzoziemskich, którzy są o wiele powolniejsi od Francuzów, i trzeba koniecznie liczyć się z tą właściwością.

Robotnikom cudzoziemskim trzeba dać mieszkanie i meble wygodne i czyste. Robotnicy są na tym punkcie trudniejsi dzisiaj, niżeli byli dawniej, lecz jest to rozwój normalny i trzeba się z nim zgodzić.

Pracodawcy nie wolno pod żadnym pozorem zatrzymywać dokumentów robotnika cudzoziemskiego (paszportu, kontraktu pracy, karty tożsamości, książeczki obrachunkowej). Należy bezwarunkowo zerwać z praktyką uprawianą przez niektórych pracodawców, którzy zachowywali w swych rękach dokumenty w celu zmuszania robotnika do pozostania w ich majątku. Robotnik cudzoziemski, któremu zabrano dokumenty, ma prawo żądać nietylko zerwania kontraktu, ale wypłaty odszkodowania.

W razie choroby lżejszej i podczas pierwszych siedmiu dni pracodawca winien zapewnić opiekę lekarską i lekarstwa, pomieszczenie i pożywienie. W razie ciężkiej choroby cudzoziemiec winien być tak samo pielęgnowany, jak robotnik francuski; w celu uniknięcia wszelkich na ten temat trudności, pracodawca winien wpisać robotnika zaraz po przyjeździe na listę, korzystających z pomocy bezpłatnej.

Wszystkie te rady, udzielane pracodawcom francuskim przez ich centralną organizację zawodową, podaliśmy w tłumaczeniu naszym Czytelnikom w tym celu, aby wykazać, w jaki sposób związek pracodawców francuskich pragnie kształtować stosunek pracodawcy do robotnika obcokrajow-

wego, a w szczególności polskiego. Jest to tem bardziej potrzebne, że panuje powszechne przekonanie, jakoby pracodawca francuski zajmował wobec cudzoziemskiego robotnika rolnego niewłaściwe stanowisko. Okazuje się, że jest wprost przeciwnie, że pracodawcy francuscy oficjalnie uznają jedynie słuszną zasadę, iż stosunek między pracodawcą a robotnikiem winien się układać na podstawie wzajemnie dobrze zrozumianego interesu, tylko wtedy bowiem można się spodziewać obojętnego zadowolenia i obustronnego pożytku. Gdy pracodawca traktuje robotnika jako swego współpracownika, nietylko jako najemnika, którego należy możliwie jak najwięcej wyzyskać, robotnik spełnia swą pracę ochotnie i zycżliwie, co dla pracodawcy nie

może być rzeczą obojętną. Z rad udzielanych pracodawcom francuskim przez ich własny związek zawodowy, wieje zasada przyjacielskiego stosunku między dwoma kontrahentami, na czym gospodarka francuska tylko dobrze wychodzi. Mamy tutaj przedstawiony nietylko stosunek pracodawcy do pracobiorcy, ale stosunek człowieka oparty na poszanowaniu wzajemnych praw i obowiązków, na uznaniu potrzeb, już nietylko cielesnych, ale i umysłowych i moralnych, wychodząc z tej zasady, że człowiek nietylko chlebem żyje, ale i słowem. Sądźmy, że czytelnicy nasi z prawdziwym zainteresowaniem się odczytają powyższe „rady“ i dowiedzą się z przyjemnością o warunkach pracy swych współrodaków na gościnnej ziemi francuskiej.

## Pocztowa Kasa Oszczędności.

(w skrócie P. K. O.)  
w Warszawie

Adres telegr. POKO — Warszawa. Konto w Postscheckamt Berlin 11.000.

Pisaliśmy już przedtem, że P. K. O. wydała ulotkę informacyjną, pouczającą naszych robotników rolnych w Niemczech o tem, w jaki sposób mogą najdogodniej przesyłać swe oszczędności do kraju. Ponieważ ulotka ta jest napisana bardzo jasno i zrozumiale tak, że ją każdy bez żadnej trudności zrozumie, przeto przytaczamy ją w dzisiejszym numerze naszego „Dodatku“ bez żadnych zmian lub przeróbek, gdyż są zgola nie potrzebne. Zalecamy pilnie i uważnie odczytanie tej ulotki nadmienając jeszcze, że zarówno samą ulotkę, jak i karty płatnicze albo blankiety nadawcze (Zahlkarte) można otrzymać w każdym Konsulacie polskim, z czego wszyscy skwapliwie skorzystają powinni.

### Najdogodniejszy sposób przesyłania pieniędzy z Niemiec do Polski.

Najłatwiej i najtaniej przesyłać można pieniądze z Niemiec do Polski przy pomocy konta czekowego Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 11.000 w „Postscheckamt“ w Berlinie. Jest to dlatego najłatwiejszy i najtańszy sposób, że przesyłkę pieniędzy do Polski można skutecznie z każdej miejscowości w Niemczech, w której znajduje się urząd pocztowy (Postamt) i za bardzo małą opłatą. W miejscowości, w której nie ma urzędu pocztowego, można pieniądze wpłacić nawet na ręce listonosza.

### W jaki sposób można posługiwać się kontem Nr. 11.000 w Postscheckamt w Berlinie przy przesyłaniu pieniędzy z Niemiec do Polski?

Otóż przedewszystkiem należy zaopatrzyć się w blankiety nadawcze (Zahlkarte) z wypisaną na nim nazwą „Pocztowa Kasa Oszczędności“ i numerem konta Nr. 11.000 (wzór takiej „Zahlkarte“ podane jest niżej).

Blankiety takie, czyli „Zahlkarte“, można nabywać w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, w urzędzie emigracyjnym, w P. K. O. oraz w każdym Konsulacie polskim w Niemczech.

### Jak należy wypełnić „Zahlkarte“?

Jak widzimy z uwidocznionego wzoru, „Zahlkarte“ składa się z trzech części. Kwotę, przeznaczoną do wysyłania należy na wszystkich trzech częściach wypisać cyframi (na drugiej części dwukrotnie), na drugiej i trzeciej części tę samą kwotę należy wypisać słownie w języku niemieckim i wreszcie na pierwszej i drugiej części należy wypisać imię, nazwisko i dokładny adres osoby, która wysyła pieniądze.

Na odwrotnej stronie „Zahlkarte“ pierwszego odcinka, na którym jest druk polski, należy wypisać dokładny adres osoby, do której wysyła się pieniądze (imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę).

Natomiast, jeżeli kwota ma być zapisana na książeczkę oszczędnościową osoby, która pieniądze wysyła, to należy przekreślić część odcinka, który rozpoczyna się od słowa „przekazać“, a na części odcinka, na którym są słowa zapisane na moje konto oszczędnościowe“ podać numer swojej książeczki oszczędnościowej P. K. O. oraz swoje konto i dokładny adres. Jeżeli zaś dana osoba po raz pierwszy przesyła pieniądze na książeczkę oszczędnościową, należy do słów wydrukowanych doda „pierwsza wpłata“ i jak w poprzednim wypadku, podać imię, nazwisko i dokładny adres osoby, na którą ma być książeczka wystawiona.

Po wystawieniu książeczki, P. K. O. potwierdzi odbiór pieniędzy i prześle deklarację do wypowiedzenia się, czy książeczka ma zostać w przechowaniu w P. K. O., czy też ma być wysłana składającemu. Jeżeli składający wyrazi zgodę na pozostanie książeczki w depozycie P. K. O. wówczas otrzyma „Zeszyt wypowiedzeń“, przy pomocy którego może rozporządzać gotówką złożoną na książeczkę P. K. O. Ze względu na znaczny koszt przy przesyłaniu książeczki z Niemiec do Polski i odwrotnie w wypadku podejmowania gotówki — wskazaniem jest pozosta-

**Zahlungsbefehl**

Gingehalt am ..... auf  
Konto Nr. 11000  
Postscheckamt Berlin NW

60 R.M. 50 Pf

Abfender (Name, Wohnort, Straße, Hausnummer, Postort, Postamt):  
Antoni Wozniak  
Bochum  
Kölnerstr. 24

betrifft (Zustimmung des Abfenders, die Wohnungsnummer usw. bei Zerstreuung der Zahlungsbefehle):

Gingehalt 60 R.M. 50 Pf für Konto Nr. 11000

Abfender: Antoni Wozniak  
Bochum, Kölnerstr. 24.

**Zahlkarte**

auf 60 R.M. 50 Pf mündlich: *secret*

Reichsmark 50 Pf

für  
Pocztowa Kasa Oszczędności  
11000  
in Warschau [Warszawa] (Polen) Berlin NW

Nr. \_\_\_\_\_

Gingekragen durch: \_\_\_\_\_

Zinkstempel Nr. \_\_\_\_\_

**Posteinlieferungsschein**

60 R.M. 50 Pf mündlich:

*secret*

Reichsmark 50 Pf

für  
Pocztowa Kasa Oszczędności  
11000  
in Warschau [Warszawa] (Polen) Berlin NW

Postannahme \_\_\_\_\_

Postamt Nr. \_\_\_\_\_

Aufgabennummer \_\_\_\_\_

wienie książeczki w przechowaniu P. K. O.

Z tak wypełnionym — możliwie najczytelniej — blankietem nadawczym („Zahlkarte“ należy udać się do najbliższego urzędu pocztowego (Postamt) i wpłacić tam przesyłaną kwotę. Jako dowód wpłaconej w urzędzie pocztowym kwoty, wypłacający otrzymuje natychmiast trzecią część „Zahlkarte“, którą należy przechowywać starannie, jako pokwitowanie.

Pieniądze wpłacone w ten sposób w Niemczech w markach niemieckich, P. K. O. przeliczają na złote polskie i zaraz przesyła przekazem pocztowym do osoby, dla której pieniądze były przeznaczone, albo dopisuje na książeczkę oszczędnościową. Oszczędności przesyłane na książeczkę oszczędnościową P. K. O. w Polsce, są przeliczane na złote i zachowują stałą pełną wartość złota.

O każdej wpłacie właściciel książeczki otrzyma z P. K. O. zawiadomienie.

**Sposób podejmowania pieniędzy z książeczki oszczędnościowej P. K. O.**

Właściciel książeczki, chcąc podjąć dla siebie, lub przekazać z książeczki komuś w kraju pewną kwotę, winien wypełnić odpowiednio jedną kartkę wyrwaną z „zeszytu wypowiedzeń“ i przelać ją do P. K. O. w Warszawie.

P. K. O. otrzymawszy taką kartkę sprawi, że po kilku dniach — zgodnie z poleceniem — albo właściciel, albo osoba przez niego wskazana, otrzyma gotówkę w miejscu wskazanym na kartce wypowiedzeń.

Wielkiem ułatwieniem dla emigrantów, którzy przesyłają swoje zarobki do Poczтовой Kasy Oszczędności w Warszawie jest to, że po powrocie do kraju mogą otrzymać te zarobki łącznie narosłymi procentami w każdym urzędzie pocztowym w Polsce.

Co należy zrobić, ażeby po powrocie do kraju otrzymać pieniądze przesłane z Niemiec do Polski w miejscu, do którego emigrant powróci? Wyjeżdżając z Niemiec lub po przyjeździe do kraju, wystarczą napisać list tej treści: „Posiadam książeczkę oszczędnościową emigracyjną numer..... (tu podać dokładnie numer książeczki).

Proszę przelać książeczkę krajową pod adresem..... (podać swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania w kraju i pocztę).

List takiej treści włożyć do koperty wraz ze zeszytem wypowiedzeń i zaadresować: „Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie“ i przelać jako list polecony. Po kilku dniach emigrant otrzyma wezwanie z urzędu pocztowego po odbiór książeczki, a mając książeczkę, może równocześnie zażądać wypłaty w całości lub częściowo swoich zarobków wraz z procentami, co urząd pocztowy uskuteczni.

A więc emigranci — interesem każdego z Was jest, ażeby przesyłał swoje zarobki do Poczтовой Kasy Oszczędności w Warszawie, bo tylko w ten sposób zabezpieczy pieniądze od kradzieży, a po powrocie do kraju otrzyma swoje zarobki i procenty.

Pocztowa Kasa Oszczędności.

## Odpowiedzi redakcji

**Pan Ludwik Kościelny.** Otrzymałmy od Pana list, który pozwalamy sobie wydrukować dosłownie. Sprawiliśmy nam Pan wielką radość. Oczywiście, że natychmiast rozpoczęliśmy wysyłać nasze pismo pod podanym adresem. Bardzo się będziemy cieszyć, jeżeli Pan nam będzie nadsyłać opisy z Francji.

Oto treść listu:

Szanowna Redakcjo!

Jako długoletni czytelnik „Dziennika Berlińskiego“ nie mogę obywać się bez niego i tutaj we Francji, i proszę Szanowną Redakcję o przystanie mi gazety po otrzymaniu tego pisma, jakoteż o jej stałe nadsyłanie, jak również proszę o przystanie mi rachunku z objaśnieniem, ile franków mam przysłać. Przecie myślę, że mi Redakcja tyle zaufa, żeby przysłać tych parę numerów, zanim zdąży przysłać franki, które wyszły natychmiast tego samego dnia po otrzymaniu rachunku.

Tu czytam gazety, ale żadna nie może mi zastąpić „Dziennika Berlińskiego“ a ja będę się starał opisać całe życie wychodźstwa polskiego we Francji, przynajmniej tu w tych okolicach nie omieszkam Redakcji opisywać. Więc proszę bardzo Szanowną Redakcję o przychylenie się do mojej prośby.

Pozostaję zawsze szczerym przyjacielem „Dziennika“.

Z szacunkiem

Ludwik Kościelny.

**Pan Antoni Wrób.** Otrzymałmy od Pana pismo treści następującej:

Szanowna Redakcjo!

Chcę się zapytać Szanownej Redakcji w takiej sprawie: mam w Polsce pieniądze pożyczone jednemu gospodarzowi małorolnemu. Nie wielka to suma, na którą dał mi weksel, a było to w roku 1926 i ja już do niego pisałem, jak również przez brata go zawiadomiłem, żeby mi te pieniądze oddał, ale on mi mówi, że nie ma i że jak będzie miał, to mi odda. A tu cztery lata ani sumy, ani procentu: na wekslu napisane, że ma oddać na każde zażądanie, więc ja bym chciał teraz pieniądze odebrać i oddać do Poczтовой Kasy Oszczędności, gdzie byłyby pewniejsze. Tak więc proszę Szanowną Redakcję o poradę, jakby było najlepiej odebrać te pieniądze.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję.

Czytelnik „Dziennika Berlińskiego“.

Antoni Wrób.

Na skierowane do nas zapytanie, jak należy postąpić, aby wy dostać od dłużnika pieniądze, wyjaśniamy, że pozostaje jedynie droga sądowa. Prosimy więc powiadomić dłużnika listem poleconym, że o ile nie zwróci pieniędzy w takim-to a takim terminie, natenczas sprawa zostanie skierowana na drogę sądową. O ile dłużnik pieniędzy nie zwróci do oznaczonego przez Pana terminu, musi Pan skargę wystosować do sądu powiatowego.

Jeżeli list Pański ogłosiliśmy w całości, to tylko dlatego, że w związku ze sprawą Pańską nasuwają się nam uwagi ogólne. Otóż, według posiadanych przez nas informacji, jest wielu robotników, którzy swoje ciężko zapracowane oszczędności pożyczają osobom prywatnym, zwabieni obietnicami wielkich procentów. Ta droga jest bardzo niebezpieczna, a korzyści z niej wynikające bardzo wątpliwe, jak to zresztą widzimy na przykładzie Pańskim. Jest przecie rzeczą zrozumiałą, że dłużnik, który godzi się dać wielkie procenty, nie może być dobrym dłużnikiem, bo nikt nie jest w możności zapracować uczciwie pożyczonymi pieniędzmi wysokich procentów. Dłużnik obiecuje wierzycielowi wielkie korzyści, gra na ryzyko, które przeważnie wychodzi na szkodę temu, który pieniądze wypożyczył. Dlatego też żaden robotnik, który pragnie zapewnić sobie swe oszczędności, nie powinien łakomić się na obietnice wielkich korzyści ze strony niepewnych dłużników, a raczej pieniądze składać do Poczтовой Kasy Oszczędności i w kraju. Wprawdzie Poczтовая Kasa Oszczędności nie daje tyle procentów i nie może dać, ile obiecuje niepewny dłużnik, lecz za to pieniądze są pewne a i procenty, choć mniejsze, też zapewnione. Uczmy się z doświadczeń tych, którzy nie mają ani pieniędzy, ani procentów. Bądźmy przorniejsi i mądrzy przed szkodą.

**Pan Józef Kałuża.** Potwierdzamy odbiór listu i powiadamy, że przestaliśmy go do Konsulatu Generalnego R. P. w Berlinie z prośbą o dalsze zajęcie się Pańskim losem, jakoteż o udzielenie Panu pomocy co do skradzionych kwitów.

## Do wszystkich Czytelników Dziennika Berlińskiego!

Przypominamy, że w każdym majątku, w którym pracują polscy robotnicy rolni, powinien znajdować się przynajmniej jeden egzemplarz „Dziennika Berlińskiego“, który można prenumerować bądź bezpośrednio w redakcji pod opaską, bądź za pośrednictwem poczty miejscowej.

Poza tem mamy do Czytelników naszych następujące prośby:

1. Pisać dokładnie i wyraźnie adresy. Prócz miejscowości trzeba podać odnośny urząd pocztowy i powiat, ponieważ równobrzmiące miejscowości leżą często w najróżniejszych powiatach.
2. Przy zmianach miejsca zamieszkania donieść na pocztówce zawczasu, ażeby uniknąć niepotrzebnej lub podwójnej wysyłki.
3. Przy zmianie sposobu abonowania: to znaczy, jeżeli się zamawia gazetę u listowego albo na pocztę, a poprzednio otrzymywało się gazetę pod opaską.

Zawiadomienie administracji jest konieczne, unika się tymczasem podwójnej wysyłki i z tem związane trudności.

4. Regularnie płać abonament na konto czekowe Berlin N. W. 7, 4203 albo przelać wprost do administracji „Dziennika Berlińskiego“, Charlottenburg, Schlüterstr. 57 III.
5. Wszelkie korespondencje prosimy wysyłać pod adresem: „Dziennik Berliński“ Berlin - Charlottenburg, Schlüterstr. 57 III.

## Adresy Konsulatów RP. w Niemczech.

**Konsulaty Generalne:**

- Berlin, Kurfürstenstrasse 137.
- Königsberg-Królewiec, Mittel Traenheim 24.
- Monachjum - München, Kufsteinerplatz 2.
- Frankfurt n. M., Schaumainkai 43.
- Bytom, Gleiwitzerstr. 10.

**Konsulaty:**

- Hamburg, Mittelweg 14.
- Essen, Bahnhofstr. 90/92.
- Lipsk - Leipzig, Gellertstrasse 7.
- Wrocław - Breslau, Freiburgerstrasse 29.
- Olsztyn - Allenstein, Friedrich Wilhelmplatz 5.
- Szczecin - Stettin, Friedrich Karl-Strasse 9.
- Kwidzyn - Marienwerder, Herrenstrasse 14.

**Wice-Konsulaty:**

- Elk - Lyck, Freistrasse 3.
- Pila - Schneidemühl, Kaiserstr. 37

## Przypominamy naszym Czytelnikom

że najprędzej, najłatwiej i najkorzystniej przesyłać zaoszczędzone pieniądze do Poczтовой Kasy Oszczędności (P.K.O.) w Warszawie lub przekazywać je przy pomocy tej instytucji rodzinom w kraju mieszkającym.

**Nowe przysłowia.**

Codzień coś z nas umiera i coś w nas się rodzi.

Myśl dojrzewa w samotności, ale świat ją sjeje.

Kto buduje na ludzkiej głupocie, ten buduje pewnie i trwale.

Nie krzyczymy, kiedy boli innych.

Mówić można z każdym — rozmawiać, bardzo mało z kim.

Kult złota jest jedyną wiarą, która się obchodzi bez propagandy i której nie grozi ani odszczepieństwo, ani herezja.

Przełamać:  
imię i nazwisko: *Wojciech*  
miejscowość: *Wojciech*  
pocztę: *Wojciech*  
numer: *Wojciech*

Zapisać na moje konto oszczędnościowe

Bitte diesen für postdienstliche Zwecke bestimmten Raum nicht mit Freimarken zu bekleben

Jeder, der öfter Zahlungen empfängt oder leistet, sollte sich ein Konto beim Postfachamt eröffnen lassen

Vordrucke für Anträge erhält er beim Postamt

Der Einlieferer hat eine Freimark in Höhe der Gebühr, auf die Zahlkarte zu kleben

Posteinlieferungschein